Rok XIII. Nr. 63 (3666) Wilno, Środa 4 Marca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Apel Komitetu 13-tu do stron walczących o rozpoczęcie rokowań pokojowych

GENEWA. (Pat). Posiedzenie komitetu 13 zwołane na 11 rano, odroczono do popołudnia wobec rozmów, jakie toczyły się przed południem w sprawie ustalenia tekstu apelu, któryby miał być skierowany do obu stron walczących.

Min. Flandin odbył w tej sprawie kilka rozmów z min. Edenem, p. Motta, przewodniczącym komitetu 13 p. Lopez Olivan i t. d. Delegat R. P. przy Lidze Narodów min. Komarnicki odwiedził również w ciągu przedpołudnia ministra Flandina i odbył z nim dłuższą rozmowę. O godz. 13.30 zebrał się komitet 13 Min. Flandin zgłosił na posiedzeniu propozycję o wysłaniu do rządu włoskiego i abisyńskiego wezwania o następującem brzmieniu:

„Komitet 13-tu, działający na mocy mandatu, powierzonego mu przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z 19 grudnia ub. r., wystosowuje gorący apel do obu stron walczących o natychmiastowe rozpoczęcie rokowań w ramach Ligi Narodów i duchu paktu celem szybkiego zaprzestania kroków wojennych. Komitet 13-tu zbierze się dnia 10 marca, aby zapoznać się z odpowiedziami obu rządów".

Propozycję Flandina przyjął minister Eden, poczem jednogłośnie uchwalił ją komitet. Następnie wywiązała się dyskusja w sprawie dalszych prac komitetu 18 do chwili ponownego zwołania komitetu 13. Zdecydowano, że będą obradowały tylko podkomitety techniczne.

Delegat R. P. **Komarnicki** zwrócił się do przewodniczącego komitetu 18 z prośbą o sprecyzowanie, że do czasu otrzymania odpowiedzi od obu stron na apel komitetu 13, prace komitetu 18 będą nosiły charakter wyłącznie techniczny, t. zn. że nie będzie posiedzeń plenarnych. P. Vasconcellos potwierdził te sugestje. Jutro zbierają się oba podkomitety, t. j. podkomitet stosowania sankcyj i podkomitet sankcyj naftowych. Plenarne posiedzenie komitetu 18 będzie miało charakter wyłącznie formalny i ograniczy się do wezwania podkomitetów do kontynuowania pracy.

Uchwalenie wniosku min. Flandina oznacza niewątpliwie znaczne odprężenie położenia, które po wczorajszem posiedzeniu komitetu 18 przedstawiało się poważnie.

W kwietniu odbędzie się konferencja 3-ch państw bałtyckich

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: prasa litewska podaje, iż w związku z szeregiem aktualnych spraw politycznych, kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich zostanie przyśpieszona i odbędzie się nie w maju, lecz już w kwietniu r. b.

—):(—

Zatwierdzenie decyzji w sprawie nagrody muzycznej

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Min. WR. i OP. zatwierdziło uchwałę jury nagrody muzycznej, przyznanej prof. Sikorskiemu.

Rozbite armje Etjopów

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 3 bm.:

W Addis-Abebie, jako donosi Reuter, potwierdzają odwrót wojsk abisyńskich na froncie północnym, twierdząc jednakże, iż odwrót ten posiada charakter strategiczny.

Podczas gdy dwie kolumny włoskie oczyszjuma, 2 inne korpusy włoskie odrzuciły armję rasa Imru poza rzekę Takazze. Walka w pro- rasa Ibmru poza rzekę Takazze. Walka w prowincji Scire trwała od soboty do dnia dzisiejszego. Straty abisyńskie mają być bardzo znaczne.

W Asmarze twierdza, iż po zniszczeniu i rozbiciu armji rasa Mulugety, rasa Kassy, rasa Sejuma i rasa Imru, droga na południe stoi otworem przed armją gen. Badoglio. Prawdopodobnie jedynie względy transportowe nie pozwalają kontynuować marszu w kierunku południowym.

W Addis-Abebie, według źródeł angielskich, przyznają, iż armje abisyńskie na froncie północnym poniosły znaczne straty, ale nie zostały ani zniszczone, ani rozbite. Cesarz rzekomo osobiście kieruje operacjami. Wiadomości o okrążeniu oddziałów abisyńskich nietylko nie znajdują potwierdzenia ale są kategorycznie dementowane.

Wbrew tym zaprzeczeniom należy przypuszczać, iż część armji rasa Kassy, która po zajęciu stolicy Tembienu Abbi-Addi wycofywała się w kierunku wschodnim, prawdopodobnie dostanie się do niewoli włoskiej, o ile wojownicy abisyńscy rozproszywszy się nie zdołają wymknąć się otaczającym ich kolumnom włoskim.

Co do losu rasa Sejuma panuje niepewność. Krążą pogłoski, iż dotychczas nie opuścił on Tembienu, gdzie ukrywa się w przebraniu włościanina. Według innych pogłosek, jest on ranny w obydwie nogi.

PORAŻKA RASA IMRU.

Bitwa w prowincji Scire, która zakończyła się porażką rasa Imru, według agencji Stefani, miała przebieg następujący: bitwa rozpoczęła się 29 lutego. Po stronie włoskiej brały w niej udział drugi i czwarty korpus armji. W skład drugiego korpusu wchodziły dywizje Gran Sasso, Gina, oraz trzecia dywizja czarnych koszul. Korpus ten wyruszył przeciwko armji gubernatora Godżamu rasa Imru a jednocześnie czwarty korpus armji włoskiej rozpoczął ruch okrążający poprzez skaliste obszary Adi-Abo. O g. 13 29 lutego drugi korpus nawiązał kontakt z nieprzyjacielem, który bronił się z całą zajadłością. Bitwa zakończyła się przed nastaniem nocy, zwycięstwem Włochów. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki tysiące zabitych.

1 marca oba korpusy armji włoskiej kontynuowały ruch okrążający. Usiłowania nieprzyjaciela uderzenia z flanki w kolumny włoskie zakończyły się niepowodzeniem w ogniu artylerji włoskiej. Czwarty korpus armji posuwając się przyspieszonym marszem po bardzo trudnym terenie osiągnął miejscowość Azdaro nie spotykając oporu. Bitwa trwała w dalszym ciągu 2 marca. Drugi korpus armji włoskiej posunął się w kierunku Goietza, łamiąc opór nieprzyjaciela, jednocześnie czwarty korpus kontynuował swój manewr okrążający. Oddział nieprzyjaciela, liczący 10.000 żołnierzy dostał się w ogień krzyżowy artylerji i karabinów maszynowych, ponosząc bardzo znaczne straty. Dzień 3 marca zakończył się zupełnem zwycięstwem Włochów. Obecna armja rasa Imru zdziesiątkowana, ścigana przez samoloty, zagrożona od północy przez czwarty korpus, który łączy się z drugim korpusem — ucieka w nieładzie ku rzece Takazze. Agencja Stefani zaznacza, iż podczas tej bitwy czwarty korpus był całkowicie zaopatrywany przez samoloty w wodę i żywność.

Negus proponuje rozpoczęcie rokowań pokojowych?

LONDYN. (Pat). „Daily Mail" podaje z Genewy sensacyjną wiadomość, jakoby cesarz Abisynji nadesłał do Londynu depeszę, wyrażającą zgodę na natychmiastowe przystąpienie do rozmów pokojowych na podstawie status quo, to znaczy, że Włochy zatrzymałyby zdobyte dotychczas obszary, pod warunkiem jednak, że pośrednictwa między Abisynją a Włochami podejmie się król angielski.

Ta fantastycznie brzmiąca wiadomość, zwłaszcza co do ostatniego swego ustępu, nie znajduje narazie potwierdzenia, aczkolwiek pogłoski o gotowości Haile Selassiego do pokoju kompromisowego krążą po Londynie od kilku dni.

Tenże dziennik podaje, że telegram cesarza abisyńskiego został natychmiast przesłany ministrowi Edenowi do Genewy.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera komunikuje: oficjalnie kategorycznie zaprzeczono wiadomości, jakoby w Londynie otrzymano depeszę wskazującą, iż cesarz abisyński jest gotów do omówienia warunków pokoju z królem angielskim, jako medjatorem.

Zaprzeczenie to nie rozproszyło jednak pogłosek, krążących w kołach dyplomatycznych o poczynionych rzekomo przez rząd brytyjski krokach, mających na celu zbadanie sprawy, czy cesarz abisyński jest skłonny do rokowań pokojowych i jakie warunki byłby gotów przyjąć.

Oczywiście w sprawie tej, jak stwierdza dyplomatyczny korespondent Reutera nie otrzymano żadnego oficjalnego potwierdzenia, ale przyznano, iż brytyjski attache wojskowy w Abisynji płk. Holt był w ścisłym kontakcie z cesarzem w Dessie i raporty jego regularnie nadchodziły do Londynu.

Zwykłym aktem ostrożności i rozsądku ze strony rządu brytyjskiego przed aprobatą propozycji francuskiej wezwania obu stron do rokowań, byłoby otrzymanie od cesarza abisyńskiego kilku wskazówek co do tego, iż perspektywy załatwienia konfliktu przedstawiają się bardziej pomyślnie.

Żądania japońskich sfer wojskowych

TOKIO. (Pat). Sfery wojskowe stawiają nowemu rządowi żądania: 1) aby armja i flota podlegały wyłącznie cesarzowi, 2) aby zrealizowano program obrony państwa według planów, wysuwanych przez armję, 3) aby wprowadzono równowagę między przemysłem a rolnictwem i 4) aby prowadzono politykę zagraniczną nieodzowną wobec wzrostu ludności t. j. zmierzającą do dalszej ekspansji w Chinach i Mandżurji.

Ks. Sajodżi przez cały dzień dzisiejszy konferował z członkami rady cesarskiej i ministrami.

—):(—

Mussolini wygłosił mowę o zwycięstwie i złożył deklarację polityczną

RZYM. (Pat). Dziś na posiedzeniu Rady Ministrów Mussolini wygłosił mowę o zwycięstwie w Afryce wschodniej i wspomniał o przyszłej naradzie włosko—austrjacko—węgierskiej w Rzymie, o konferencji morskiej i o sankcjach. Od czasu ostatniego naszego posiedzenia — oświadczył Mussolini — wojska nasze w Erytrei odniosły serję wielkich zwycięstw, które złamały front abisyński na północy.



„Kaziukowe" serduszka.

Wizyta min. Becka w Belgji

WYMIANA DEPESZ MIĘDZY MIN. BECKIEM A PREMJEREM KSIĘSTWA LUKSEMBURSKIEGO.

BRUKSELA, (Pat). Z okazji podpisania układu handlowego między Polską a unją gospodarczą Belgijsko-Luksemburską, minister spraw zagranicznych Beck wystosował wczoraj do premjera Wielkiego Księstwa Luksemburskiego telegram treści następującej:

„Jego Ekscelencja p. Józef Bech, Minister Stanu, Prezydent Rządu w Luksemburgu.

W chwili podpisania układu handlowego pomiędzy unją ekonomiczną belgijsko-luksemburską a polską, proszę W. Ekscelencję przyjąć najlepsze życzenia dla pomyślności wielkiego księstwa, dla rozwoju przyjaznych stosunków między obu naszemi krajami — BECK".

W odpowiedzi premjer Bech przesłał następującą depeszę:

„Jego Ekscelencja p. Józef Beck, Minister Spraw Zagranicznych Polski w Brukseli.

Szczerze wzruszony życzeniami, jakie Wasza Ekscelencja zechciała mi przesłać w chwili podpisania układu handlowego między Polską a unją ekonomiczną belgijsko-luksemburską, proszę Waszą Ekscelencję przyjąć najserdeczniejsze podziękowania oraz gorące życzenia dla wielkości Polski i dla przyjaźni, która łączy nasze dwa kraje — BECH".

WIZYTY I PRZYJĘCIA.

BRUKSELA, (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych ambasador francuski w Brukseli p. Laroche złożył wizytę p. ministrowi Beckowi w poselstwie polskiem. Również poseł rumuński w Brukseli ks. Ghika złożył wizytę ministrowi Beckowi w poselstwie.

W godzinach południowych rewizytowali ministra Becka w poselstwie polskiem prezydent izby reprezentantów Poncelot oraz prezydent senatu Lippens.

O godz. 13 premjer i minister spraw zagranicznych van Zeeland z małżonką podejmowali ministra Becka z jego małżonką śniadaniem w ścisłem gronie w prywatnej rezydencji premjera w Boisfort pod Brukselą.

BRUKSELA, (Pat). Pani Jadwiga Beckowa, małżonka ministra spraw zagranicznych złożyła wczoraj wizyty pani van Zeeland, żonie belgijskiego premjera i ministra spraw zagranicznych oraz pani Lippens, małżonce prezydenta senatu. Obie panie rewizytowały panią Jadwigę Beckową w dniu dzisiejszym.

ODZNACZENIA.

BRUKSELA, (Pat). Z okazji podpisania traktatu handlowego i wizyty p. min. Becka, towarzyszący p. ministrowi urzędnicy polskiego M. S. Z. otrzymali wysokie odznaczenia belgijskie. Szef gabinetu ministra **Michał Łubieński** otrzymał wysoki order Gwiazdy Leopolda 1, radca ekonomiczny M. S. Z. **Wszelaki** — Gwiazdę Leopolda 2, a sekretarz osobisty ministra **Siedlecki** — Krzyż Oficerski Leopolda 2.

Jak wiadomo p. min. **Beck** posiada już najwyższe odznaczenie belgijskie — wielką wstęgę orderu Korony Belgijskiej.

Kronika telegraficzna

— **GENERALNY DYREKTOR AGENCJI HAVASA** na Stany Zjednoczone Camille Lemercier zmarł w Nowym Jorku.

— **ZOŁTY SNIEG.** Wczoraj na szczycie Prebichl (w Styrji) spadł żółty śnieg w dużej ilości. Dziwne to zjawisko ściągnęło ogromną ilość turystów i ciekawych. Instytut Meteorologiczny wyjaśnia, że żółte zabarwienie nadaje śniegowi piasek Sahary, przyniesiony przez silne wiatry południowe.

— **LICZBA MIESZKAŃCÓW NOWEGO JORKU** według ostatnich obliczeń, wynosi 7 miljonów 364 tysiące ludzi.

— EPIDEMJA TYFUSU PLAMISTEGO W BESARABJI nie ustaje. W Kiszyniowie zarejestrowano kilkadziesiąt nowych wypadków zachorowań. Podobnie brzmią wieści z szeregu innych powiatów, zwłaszcza z pośród objętych klęską głodu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Londyn 26.17 — 26.24 - 26.10; N. Jork kabel 5.24 1/4 — 5.25 1/2 — 5.23; Paryż 35.01 — 35.08 — 54.94; Szwajcarja 173.27 — 173.61 — 172.93.

Okopy dokoła Aksum



Pod Aksum, „świętem miastem" Abisyńczyków, w związku z ofenzywą, Włosi wzmacniają pozycje. — Dookoła miasta w tym celu zostały wykopane dobrze ufortyfikowane okopy —

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Świadczenia w naturze na poczet zaległości podatkowych

Min. Skarbu zarządziło, że świadczenia w naturze wykonane do dnia 1 marca 1936 r. mają być zaliczane na poczet zaległości podatkowych z wymiarów z r. 1932 i lat poprzednich.

Świadczenia w naturze wykonane po 1 marca 1936 r. podlegać mogą zaliczeniu na poczet zaległości pochodzących z okresu późniejszego, niż r. 1932.

Rzeczoznawcy w sprawie uboju rytualnego

Na wstępie wczorajszych obrad Sejmowej Komisji Administracyjno-Samorządowej przewodniczący pos. Duch zakomunikował, iż powołał na drugiego rzeczoznawcę do projektu ustawy o zakazie uboju rytualnego ks. prałata Trzeciaka. (Pierwszym rzeczoznawca był pos. Rubinsztejn). Obecny na posiedzeniu pos. Sommerstejn kategorycznie sprzeciwił się powołaniu ks. Trzeciaka, wychodząc z założenia, że jedynie duchowieństwo danego wyznania jest uprawnione do udzielania wyjaśnień w sprawie interpretacji przepisów wyznaniowych.

Nadużycia z Państwową Odznaką Sportową

Na zebraniu Polsk. Zw. Lekkoatletycznego przedstawiciel Śląska, omawiając sprawy Państw. Odznaki Sport., zakomunikował, że na terenie Śląska prowadzona jest walka o ilość członków posiadających Odzn. Sport. Na odpowiednie listy wciąga się setki zdobywców odznaki, którzy nigdy boiska nie oglądali.

Za każdą zdobytą odznakę przez członka jakiegoś klubu klubowi wypłacano premje w wysokości 1 zł. Doszło do tego, że jeden z klubów, któremu nagle zabrakło 150 zł., zdołał wpisać na listę Oddz. Sport. 150 fikcyjnych zdobywców i otrzymał 150 zł. subwencji.

Sprawa znajduje się obecnie w toku śledztwa.

Senacka komisja budżetowa przyjęła budżet w brzmieniu sejmowem

Odpowiedź sen. Ewerta na oświadczenie sen. Kozłowskiego w „Gazecie Polskiej"

Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej Senatu przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący sen. Ewert scharakteryzował zadania referatu generalnego i następnie w związku z dyskusją po poprzedniem posiedzeniu oświadczył:

P. sen. Kozłowski w swoim referacie, ogłoszonym w „Gazecie Polskiej" umieścił następujący ustęp: — Pięciu panów senatorów zajęło zasadniczo negatywne stanowisko w stosunku do mojego referatu. O tem wiedziałem, pisząc mój referat. Gdybym się liczył także z opinją tych panów senatorów, tobym musiał się ograniczyć do podania kilku nic nie mówiących ogólników.

Pięciu panów senatorów wymienił p. sen. Kozłowski z nazwiska. 5 nazwisk — 5 referatów budżetowych, które w ogólnej sumie wynoszą większą część budżetów państwowych, referatów które były przyjęte na komisji, i w tej liczbie był referat budżetu ministerstwa skarbu, który p. sen. Kozłowski bardzo komplementował. Oświadczenie zatem replikowane p. sen. Kozłowskiego jest niesłuszne i mogło w tonie swoim wywołać wrażenie zlekceważenia, którem wymienieni senatorowie mieli podstawę poczuć się dotkniętymi. Przykro mi, że tą część przemówienia — repliki nie zwróciła mojej uwagi bezzwłocznie. Z przyjemnością stwierdzam na podstawie wczorajszej rozmowy z p. sen. Kozłowskim, że w najmniejszym stopniu nie było intencją jego zlekceważenie, a tembardziej urażenie wymienionych przez niego 5 senatorów.

P. sen. Kozłowski zgodził się na poprzedniem posiedzeniu komisji częściowo przeredagować swój referat. Czy panowie żądają wygłoszenia tego zredagowanego referatu, czy będzie wystarczające to, że ja, jako przewodniczący — uzgodnię to z referantem generalnym? P. sen. Bobrowski oświadczył, iż ma całkowite zaufanie do przewodniczącego komisji i wycofuje swój wniosek o nieprzyjęcie do wiadomości sprawozdania generalnego w tej formie, w jakiej był wygłoszony na poprzedniem posiedzeniu komisji. Przewodniczący sen. Ewert zamyka posiedzenie, dziękując pp. senatorom za żywą współpracę przy uchwalaniu budżetu.

Następnie Komisja przeprowadziła głosowanie nad projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym państwa na rok 1936—37. W posiedzeniu wziął udział wicepremjer **Kwiatkowski** oraz podsekretarz stanu w min. skarbu **Grodyński.**

W głosowaniu **preliminarz budżetowy przyjęto jednogłośnie bez zmian w brzmieniu ustalonem przez Sejm.**

Do art. 6 projektu ustawy skarbowej przyjęta została poprawka sen. **Rostworowskiego,** uzgodniona z rządem, a upoważniającą rząd do zwiększenia wydatków na służbę bezpieczeństwa o tyle, o ile dochody w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych okażą się większe od preliminowanych.

Pozatem Komisja przyjęła rezolucje zgłoszone w toku rozprawy nad preliminarzem budżetowym.

Odznaczenie medalem Lawrenca



Ku uczczeniu pamięci niekoronowanego króla Arabji T. G. Lawrence'a, w Anglji wybito medal, którym pierwszy został odznaczony przedstawiony na ilustracji major Bagot Glubb za zasługi położone podczas tłumienia rozruchów w Transjordanji.

Obrady komisyj sejmowych

KOMISJA PRAWNICZA.

WARSZAWA, (PAT). — Sejmowa Komisja Prawnicza pod przewodnictwem wicemarszałka PODOSKIEGO rozpatrywała na dzisiejszem posiedzeniu rządowy projekt ustawy o prawie wekslowem.

Referent tego projektu pos. ZAKROCKI wniósł, aby przy szczegółowem rozpatrywaniu zasad prawa wekslowego oprzeć się na konwencjach genewskich oraz rządowym projekcie ustawy i aby powołać specjalną podkomisję dla przedyskutowania szczegółów projektu.

Po dyskusji ogólnej komisja uchwaliła powołać podkomisję pod przewodnictwem wicemarszałka PODOSKIEGO jako przewodniczącego komisji. W skład tej podkomisji wchodzą pp.: SZCZEPAŃSKI, PRZECZUNOWICZ, OLSZEWSKI, SOMMERSTEIN i referent pos. ZAKROCKI.

Postanowiono na wniosek pos. Szczepańskiego powołać ekspertów z pośród przedstawicieli samorządu gospodarczego jak również bankowości.

SPECJALNA KOMISJA.

WARSZAWA, (PAT). — Specjalna Komisja Sejmowa pod przewodnictwem pos. HACZYŃSKIEGO uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu po referacie pos. Byczyńskiego rządowy projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 10 go grudnia 1920 r. o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny.

Należy podkreślić, że ustawa z 1920 r. normowała kwestję podporządkowania interesom obrony państwa poczt, radjotelegrafów, telegrafów, telefonów, radjotelefonów i radjofonji jedynie w czasie wojny, projektowana zaś nowela ma zapewnić powyższe podporządkowanie również w czasie mobilizacji oraz w czasie każdego innego niebezpieczeństwa grożącego państwu, podobnie jak to uczyniły w stosunku do kolejowych i dróg wodnych śródlądowych ustawa lądowych i dróg wodnych śródlądowych ustawa z 23 lutego 1932 r.

—):(—

Wiadomości z Kowna

ROKOWANIA LITEWSKO-NIEMIECKIE ZA PARĘ TYGODNI.

Prasa donosi, że rokowania handlowe między Litwą a Niemcami rozpoczną się w drugiej połowie marca r. b.

UNIEWAŻNIENIE WYROKU W SPRAWIE WYPADKÓW W GRAŻYSZKACH.

W ub. sobotę na posiedzeniu Trybunału Najwyższego została rozważona skarga kasacyjna złożona od wyroku Sądu Wojennego w sprawie zajść grażyszkowskich. Swego czasu do odpowiedzialności przed Sądem Wojskowym zostało pociągniętych 14 osób, oskarżonych, iż działając zbiorowo groziły przedstawicielowi policji, dozorcy domu aresztu, pozatem że użyli gwałtu, wypuszczając uwięzionego z grażyszkowskiego domu aresztu. Wyrokiem Sądu Wojennego dn. 9 stycznia br. spośród 14 oskarżonych 7 zostało skazanych na kary od 1 i pół do 5 lat więzienia.

Trybunał Najwyższy rozważywszy skargę kasacyjną uchylił wyrok Sądu Wojennego i uznał sprawę za podlegającą kompetencji Izby Apelacyjnej.

USZKODZENIE LINJI TELEFONICZNEJ.

W tych dniach została zerwana komunikacja telefoniczno-telegraficzna między stacjami Marjampol i Kozłowa Ruda.

Wyjaśniono później, iż nieznani złoczyńcy spiłowali dwa słupy telegraficzne, obcinając zarazem wszystkie druty.

Czego potrzeba „Polsce B"?

W dwóch swoich przemówieniach na plenum Sejmu rzucił min. Świętosławski pewne ogólne hasło programowe, które nie powinno — szczególnie w Wilnie — pozostać bez echa. P. Minister WR. i OP. wyraził mianowicie przekonanie, że należy skupić w stolicy i okręgu centralnym wszystkie funkcje i nerwy niezbędne dla obrony kraju, oraz opasać ten okręg silnemi i prężnemi — kulturalnie i gospodarczo — bastjonami ośrodków prowincjonalnych:

„Pas ten szeroki mienić się winien jaskrawemi barwami osobliwości terenowych i etnograficznych, a ma być utkany perłami twórczej pracy wszystkich obywateli, z inicjatywą i wydajną twórczą pracą Polaków na czele".

W myśl tej swojej tezy podniósł Minister konieczność prowadzenia przez Rząd polityki, dążącej do

„rozkwitu materjalnego, kulturalnego i gospodarczego miast, położonych na wschodzie Rzeczypospolitej".

Tego rodzaju hasła, jak to, które wysunął min. Świętosławski, słyszymy bardzo rzadko z ust przedstawicieli władz centralnych, jeżeli nie liczyć obfitych zawsze czułych słów i zapewnień „miłości dla miasta Marszałka". Ale chcielibyśmy stwierdzić z całym naciskiem, że i w tych wyjątkowych wypadkach nie przeobraziły się one dotąd nigdy w cele realne, nie weszły w stadjum realizacji. Zawsze i niezmiennie były one niedosłyszane i tuszowane w codziennej praktyce ogromnego i potężnego siłą swej inercji aparatu wykonawczego. Czy przyczyną tego faktu był bierny opór, czy poprostu brak dalszych konkretnych dyspozycyj ze strony tych, którzy hasła te zadeklarowali — tego nie podejmujemy się dochodzić. Wiemy tylko, że od wielu lat trwa nieprzerwanie systematyczna i nie sobie z niczego nie robiąca centralizacja życia kulturalnego i gospodarczego.

Kiedy działo się tak za wiedzą i zgodą Rządu — był to, naszem zdaniem duży błąd z jego strony. Kiedy zaś to samo dzieje się pomimo lub wbrew stanowisku Rządu — jest to już niedopuszczalna wadliwość funkcjonowania aparatu wykonawczego.

Dzięki takiej polityce różnica skali życia Warszawy i większych ośrodków prowincjonalnych, osobliwie na wschodzie, wzrasta stale i dawno przekroczyła przeciętne dla innych krajów normy. Dziś są to już dwa różne światy, dwa zupełnie inne poziomy życia materjalnego i kulturalnego.

Na ten smutny obraz poziomu materjalnego „Polski B" — że użyjemy tu terminologji min. Kwiatkowskiego — składa się ogromna ilość małych, niepozornie nieznaczących spraw, któremi „góra" przeważnie się wcale nie zajmuje, załatwiają je natomiast również mali, krótkowzroczni ludzie, w rodzaju tych, którzy nakazują kupować ołówki dla wileńskich urzędów w Warszawie, lub tamże drukować blankiety dla czynności urzędów skarbowych w pow. dziśnieńskim. A polityka Funduszu Pracy, przeinwestowująca w imię zatrudnienia bezrobotnych zachodnie połacie Polski, czyż ta polityka nie powiększa różnicy pomiędzy „Polską A" a „Polską B"? Czyż ta polityka kierowana jest jakąś dalej sięgającą myślą?

Wszystko to jest niewątpliwie i konkretnie sprzeczne z tem co pragnie czynić min. Świętosławski i co uważa za słuszne premjer Kościałkowski. A jednak trwa i któż nas zapewni, że niedługo już trwać będzie?...

* * *

Przeciwstawiając się kasowaniu Wydziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie Wileńskim i wysuwając szereg innych postulatów, poszła posłanka Pelczyńska w swem przemówieniu (patrz Nr. 55 „Kur. Wil.") całkowicie po linji programu min. Świętosławskiego. Stąd też w swej odpowiedzi oświadczył Minister, że

„Ministerstwo Oświaty będzie specjalną uwagę zwracało na to, aby wszystko, co może być związane z umocnieniem rozwoju kultury wogóle, a rozwojem Uniwersytetu Wileńskiego w szczególności, zostało dokonane".

Sejm powitał to oświadczenie oklaskami, do których, oczywiście przyłączy się każdy Wilnianin, ale i każdy Polak, rozumiejący konieczność państwową podźwignięcia Wilna z upadku. Bo — powtarzamy — ten upadek wciąż trwa i jest rażącem przeciwieństwem tego coby chciał widzieć na Wschodzie min. Świętosławski.

Możemy stwierdzić bez żadnej przesady, że gdyby nie Uniwersytet i Instytut Europy Wschodniej, gdyby nie kilka zrzeszeń kulturalnych i artystycznych, gdyby nie grupka działaczy oświatowych oraz młodej inteligencji wileńskiej, uporczywie tkwiąca na marnych posadkach publicznych, gdyby wreszcie nie coraz bardziej topniejąca grupa starszej zawodowej inteligencji — Wilno ze szłoby do rzędu typowego miasta „kresowego", w którem jest dwieście tysięcy zbiedzonych, obojętnych, toczących ciężką walkę o chleb powszedni obywateli, — lecz niema samodzielnego, żywego i promieniującego nazewnątrz ośrodka myśli kultury i twórczości, godnego pięknych tradycyj tej drugiej kiedyś stolicy Rzeczpospolitej.

Dziś te tradycje Wilna dźwiga na sobie grupka, dosłownie grupka ludzi, przeciążona ilością i różnorodnością obowiązków zawodowych i społecznych. Grupa ta maleje zresztą z każdym rokiem. Kurczy się przedewszystkiem grono inteligencji zawodowej, gdyż w obecnych ekonomicznych warunkach prowincji nie może tu sobie zapewnić minimum egzystencji.

Exodus miejscowej inteligencji odbywa się również z urzędów i placówek publicznych wszelkiego rodzaju. Coraz mniej tkwi w Wilnie i na Wileńszczyźnie urzędników związanych bądź pochodzeniem bądź sentymentem z terenem swej pracy. W polityce personalnej naszych ministerstw zapanowała zasada częstego przetasowywania urzędników bez żadnego względu na stosunek każdego z nich do miejsca swej pracy. Zasada, że urzędnik musi być dobry na każdem miejscu gdzie go poślą, i nigdzie nie powinien „wrosnąć w teren", jest być może słuszna tam, gdzie od niego nie wymaga się pełnienia funkcyj społecznych, gdzie istnieje i pełni te funkcje inteligencja miejscowa. U nas ta zasada jest szkodliwą. Tu urzędnik, zwłaszcza na stanowisku kierowniczem jest przeciążony obowiązkami społecznemi, bo często niema komu ich pełnić.

* * *

Społeczeństwo nasze bynajmniej nie jest zarażone eksluzywizmem. Ksenofobja względem przybyszów, jako takich, jest mu zupełnie obca. Z łatwością otwiera swe domy i serca dla tych, którzy przybywają tu z zamiarem rzetelnej z czynnikami miejscowemi współpracy, z poszanowaniem psychiki miejscowej, z zasobami prawdziwej wiedzy, kultury i energji. Ludzie tacy nie spotkają się u nas z niechęcią lub zawiścią. Asymilują się oni szybko ze środowiskiem, w którem pracują, uzupełniają często jego braki, stają się czynnikiem cenionym, popularnym, często wprost niezbędnym w oczach miejscowego ogółu.

Ale, niestety, ten typ „przybysza" nie jest regułą. Znacznie częściej dokonywują się na placówkach publicznych zmiany na gorsze, niż naodwrót. A już wprost klęską jest typ płytkiego kulturträgera, przyjeżdżającego na „kresy" z misją cywilizacyjną, po swojemu pojętą i naładowaną najzwyklejszym endeckim nacjonalizmem. Klęską są bezduszni biurokraci, trzymający się ślepo litery okólnika, hamujący niemi i tak ospałe życie codzienne, pozbawieni inicjatywy i instynktu społecznego. Klęską są ludzie psychicznie terenowi obcy, nieufnie traktujący „tutejszego" obywatela. Klęską są wszyscy, nie mający dla tej

(Dokończenie na str. 4-ej)

Testis.

Nowe Troki

(Nadzieje i troski)

Z wielką przyjemnością umieszczam w tytule swego artykułu przymiotnik **nowy**. Nie należy on już dzisiaj tylko do znanej nam nazwy, odróżniającej Nowe od Starych Trok, lecz rzeczywiście szerzony z dawien dawna **nowy twórczy duch** przez przodujących obywateli trockich, nabrał wreszcie realnej wyrazistości, siły i pędu w przyszłość.

Zarząd Miejski N.-Troki wziął się do urbanistycznego porządkowania miasteczka, a więc najpierw do linji autobusowej. Autobus wyrzuca nas koło słupa na wzgórku w samem sercu N.-Trok. Projekt restauracji starego słupa z kapliczką dał p. arch. Borowski. W kapliczce doskonała rzeźba św. Jana Nepomucena, patrona sekretów i głębin wodnych, będąca tam oddawna, lecz do cna zniszczona, od nowa została stworzona przez świetnego artystę rzeźb. Horno Popławskiego z Wilna.

W związku z poczynaniami urbanistycznemi trockiemi na przyszłość warto zatroszczyć się aby Komisja Urbanistyczna m. Wilna, która już działa dla miłości Wilna i okolic, zechciała odrobinę swej uwagi poświęcić również i N. Trokom. Nie będzie to takie nienaturalne, jakby się zdawało. Wszak **Koło Miłośników Trok Pol. Tow. Tur. Krajoznawczego**, mając na oku swą owocniejszą działalność, przeniosło swoją siedzibę od 1 stycznia do Wilna. Wśród mas trosk tego Koła są również postulaty **rozbudowy N.-Trok i czuwania nad kulturą i estetyką miasteczka i ochroną krajobrazu.**

Wszystkim szczerym miłośnikom Wileńszczyzny jak najgoręcej polecamy **Koło Miłośników Trok.**

Odezwa, rozszerzana przez to Koło, daje nam rzeczywisty przegląd nadziei i trosk N.-Trok. Jest prawdą, po stokroć uznaną, że **Troki — to pierwszorzędny ośrodek sportów wodnych, zwłaszcza że glarstwa, leżący tuż pod bokiem Wilna.** Oprócz tego i dlatego właśnie Troki są wymarzoną okolicą pod rozbudowę letnisk i do stałego zamieszkania emerytów — (sto lat zdrowia zagwarantowane!). Troki są dalej idealnym zakątkiem na wypoczynki świąteczne dla Wilna, na owe „week endy". Chodzą już w Trokach dobre słuchy, że Kolej Państwowa tak skora do miljonowych inwestycyj turystycznych, **ma ponoć** w najbliższym czasie przeprowadzić motorowy dojazd do N.-Trok, przedłużając linję kolejową od Starych Trok, którym należy się również większa uwaga, o trzy i pół kilometra. Bardzo się wszyscy cieszymy, czekając ufnie i cierpliwie.

Wogóle, że odbiegnę na chwilę od tematu nowotrockiego, Wilno (od czego są nasi posłowie!) powinno kategorycznie zażądać związania swego **regjonu turystyczno-krajoznawczego** siecią komunikacyjną, np. motorową, ale sprawną i tanią. **Wilno — Troki — Puszcza Rudnicka (zapomniana, a cudowna!) — Narocz**, to — potężne turystyczne rzeczywistości. Sądzę, że dopiero ten kompleks turystyczno - krajoznawczy naprawdę **funkcjonalnie**, a nie bujdologicznie ożywi zamarłe dziś Wilno. Jeśli koleje Państwowe mają nie obłudną inicjatywę turystyczną, na ten kompleks komunikacyjny muszą zwrócić uwagę.

Lecz wracajmy do trockich nowości. Dzięki zbożnej inicjatywie Baonu KOP. „N.-Troki" — w osobie dzielnego lekarza woj. dr. Włodzimierza Leśniewskiego — od 15 maja 1935 r., a zatem od chwili śmierci Marszałka, działać zaczęło i działa **Wileńsko — Woj. Tow. Przeciwgruźlicze, Pododdział w Trokach.**

16 lutego r. b. byliśmy świadkami uroczystego otwarcia i poświęcenia tam **Przychodni Przeciwgruźliczej.**

Chwila niezmiernie miła i radosna. P. mjr. dr. Leśniewski w swej serdecznej, tchnącej wiarą mowie wyjaśnił, że ta trocka placówka kulturalno-społeczna — to jeszcze jedna reduta walki ze strasznym wrogiem całej ludzkości. W Polsce ten luty wróg rok rocznie zabija setki obywateli.

Niestety takich placówek w Rzeczypospolitej jest dotychczas właściwie b. mało, coś nieco więcej niż 300.

Z sprawozdania Poradni Przeciwgruźliczej widać, że jest ona wyrazem rzeczywistej potrzeby N.-Trok i okolic. Za okres siedmiu i pół miesięcy porad lekarskich było udzielono 720 na ogólną liczbę mieszkańców w rejonie obsług. 60.000. Badania lekarskie wraz z badaniami dodatkowemi krwi, plwociny, odczynów skóry wynosi 1 zł., prześwietlenie rentgenowskie 1.50 gr. Członkowie T—wa płacą 50 gr. Oczywiście w wypad

Czego potrzeba „Polsce B"?

(Dokończenie ze str. 3-ej).

ziemi serca, zrozumienia jej dziejowej treści i traktujący ją jako — oby jaknaj krótszy — etap swej karjery życiowej czy służbowej.

* * *

Kiedy więc min. Święłosławski — oświadcza, że dokoła centrum państwa powinny powstać mocne kulturalne i gospodarcze bastjony w ośrodkach prowincjonalnych, kiedy wysuwa hasło „rozkwitu kulturalnego i gospodarczego miast na Ziemiach Wschodnich" — to odpowiadamy na to: Panie Ministrze! Witamy z radością tę deklarację Rządu. Ale jeżeli program w niej zawarty, ma wejść na drogę realną, to trzeba przełamać wiele z tego co już się ustaliło i okrzepło w biurokratycznej praktyce.

A więc przedewszystkiem trzeba:

znieść centralizację gospodarczą, poczynając od tak elementarnych spraw jak uprz danie możności warsztatom produkcyjnym i kupieckim obsługiwania miejscowych potrzeb;

zreformować politykę inwestycyjną i kredytową i skierować nakłady tam gdzie one są najbardziej potrzebne, t. zn. na Ziemie Wschodnie;

dźwignąć w górę poziom wsi. Na martwych gospodarczo i kulturalnie obszarach stworzyć liczne zastępy samowystarczalnych, twardo siedzących i ceniących swą pozycję gospodarzy;

otoczyć opieką i pomocą instytucje i placówki kulturalne w miastach takich jak Wilno. Pińsk, Łuck;

wreszcie zmienić politykę personalną. Utworzyć rezerwuar ludzi uspołecznionych, wolnych od ciasnego nacjonalizmu, z krajem tym pochodzeniem, pracą lub uczuciem związanych — i z tego rezerwuaru przedewszystkiem czerpać kandydatów na placówki szczególnie społecznie ważne, eksponowane i oddziaływujące na otoczenie.

Oto są — naszem zdaniem — konkretne środki, prowadzące do celu, który postawił min. Święłosławski w swem przemówieniu i który niezawodnie jest również celem premjera Kościałkowskiego.

Nie sięgamy swemi aspiracjami tak daleko, aby spodziewać się wkrótce rozkwitu miast naszych. Już zrównanie ich poziomu z miastami na Zachodzie będzie tak wielkim krokiem naprzód, że stworzy im warunki do ponownego podjęcia tych zadań, które są ich historycznem przeznaczeniem.

Testis.

Na Dalekim Wschodzie

W Charbinie pod skrzydłem i opieką japońskich kół wojskowych ukazuje się pewien dziennik rosyjski „Nasz Put'". Pewnego dnia widziałem ten organ prasy nawet w kioskach wileńskich. Ale od pewnego czasu nie widać coś tego dziennika. Nie wiem, czy dlatego, że niema w Wilnie amatorów tego rodzaju prasy czy dlatego, że wogóle przestał wychodzić. Mniejsza o to.

Według swej treści organ ten przypominał przedwojenne wydania związku rosyjskiego narodu, mruczał na Żydów, masonów i inne złowrogie stworzenia, lizał łapy swych japońskich panów i pracodawców, oraz zapowiadał zgubę rządów bolszewickich i restaurację jedinoj i niedielimoj... Ci panowie w Charbinie i okolicach przebywający na utrzymaniu japońskich kół wojskowych, nietylko wydają dzienniki, mają jeszcze inne bardziej niebezpieczne zadania.

Od czasu do czasu w porę nocną tajemnicze postacie przekraczają granicę japońskiego filjału Mandżuko i ZSSR. Mają przy sobie fałszywe paszporty, materjały wybuchowe, wytrychy. Zadanie tych dywersantów jest ściśle określone —wywiad, sabotaż, podburzanie ludności przeciwko Sowietom. Chodzi o utorowanie gruntu dla ekspansji japońskiej. Nie zawsze te ekspedycje kończą się fortunnie. Na granicy czuwa czerwona armja Dalekiego Wschodu pod dowództwem słynnego i tajemniczego pogromcy białych armij i interwentów — generała Blüchera... To też od czasu do czasu można przeczytać w gazetach sowieckich krótki i zwięzły epilog tych nocnych wycieczek emigrantów rosyjskich, czyli agentów japońskich na terytorjum ZSSR: „dnia ... listopada 1935 roku sesja nadzwyczajna trybunału doraźnego w Irkucku po rozpatrzeniu sprawy byłego pułkownika armji carskiej N. N., oskarżonego o działalność wywiadowczą na rzecz pewnego państwa ościennego oraz przygotowanie aktów sabotażu postanowiła skazać wyżej wymienionego na karę śmierci przez rozstrzelanie oraz konfiskatę majątku. Wyrok wykonano".

Wyobrażam sobie z czego już składał się majątek wyżej wymienionego byłego pułkownika armji carskiej, który za psie pieniądze pełnił niewdzięczną rolę wywiadowcy japońskiego na szkodę własnej ojczyzny...

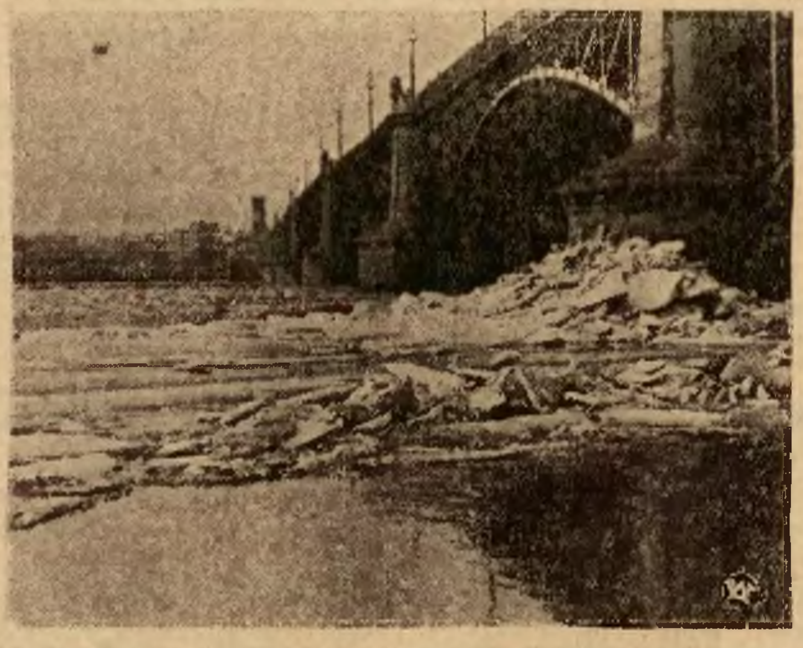
Ale mniejsza o to. Co znaczy los takiego albo innego awanturnika w tej wielkiej grze? Z całego świata ciągną do Mandżurji emigranci rosyjscy, aby zaofiarować wojskowym władzom japońskim swe usługi w charakterze dywersantów i wywiadowców. Obecność licznych emigrantów rosyjskich na terytorjum Mandżuko mocno niepokoi rząd sowiecki.

To też „Izwiestija" poruszając problem normalizacji stosunków japońsko-sowieckich ostatnio wymieniły jako konieczną przesłankę odprężenia wydalenie emigrantów rosyjskich ze służby państwowej (armji, żandarmerji, wywiadu i t. d.) japońskiej oraz z terytorjum Mandżuko.

W tej chwili wcale nie wygląda na to, aby temu żądaniu stało się zadość. Przeciwnie. Widoki emigrantów rosyjskich na engagement do wywiadu japońskiego znacznie się polepszyły.

Sp.

Kry wiślane ruszyły...



W związku ze zwyżką temperatury i ogólnem ociepleniem ruszyła kra na Wiśle, tworząc w wielu punktach poważne zatory. Zdjęcie nasze ilustruje zator, powstały z napływu kry tuż przy moście Poniatowskiego w Warszawie.

Katastrofa „Kaziukowego" pociągu w Grodnie

Pięć osób lekko rannych

W dniu 3 bm. o godz. 7,55 na st. kol. Grodno przy przestawianiu pociągu motorowego nr. 744 na tor drugi, zajęty przez gotowy do odejścia skład pociągu popularnego nr. 7715, został wykolejony i uszkodzony wagon motorowy pociągu nr. 749 oraz lekko uszkodzony ostatni wagon pociągu popularnego nr. 7715.

W następstwie wypadku konduktor pociągu motorowego, czyścicielka wagonów oraz 3 podróżnych pociągu nr. 7715 doznało lekkich obrażeń.

Z pośród poszkodowanych podróżna Nadzieja Obrien-de-Lacy udała się do domu, dwaj podróżni i konduktor, po udzieleniu im pomocy lekarskiej, udali się w dalszą podróż, czyścicielka wagonów pozostała przy pracy.

Innych następstw nie było.

Przyczyną wypadku była bardzo gęsta mgła.

NA MARGINESIE

CZAS NA „LAS"

O specyficznej stylistyce drobnych ogłoszeń wiele się już pisało i gadać nie warto. Można najwyżej zadać sobie trud logicznej analizy t. zw. poprawnych.

Czytamy codzień we wszystkich pismach rozpaczuwe apele przyjaciół psów: pupil machnął ogonem na kościo-dawców przyjaciół i zginął. Anons z reguły kończy zwrot:

„Łaskawego znalazcę uprasza się odprowadzić za nagrodą".

Słusznie. Mądry pies sam przyjdzie. Natomiast ze wszech miar pożądane jest ukaranie „znalazcy". Trzeba go koniecznie przyprowadzić, właściciel psa nie pożałuje nagrody — i... rozprawi się z pożeraczem psich serc.

Ci, którzy psów nie mają — gubią przedmioty. Przedewszystkiem teczki. I to pod takt i sens starej piosenki tracą je „w domu, w aucie, w bramie... w sukni czy piżamie".

Naturalnie awantury, szukanie i gdy już wszystkie ruchomości przerzucone do góry nogami — ogłoszenie:

„Zgubiono lub skradziono teczkę".

I takiego warto żałować? Sam nie wie, czego chce. Cóż za zupełne „moral insanity", zanik kompletny etyki, zasad i wogóle zgroza. Zgubił, albo ukradł.

A może zgubił swoją i w myśl zasady „klin — klinem" teczka—teczką ukradł cudzą. Albo może najpierw ukradł, a potem zgubił?

Cóż my możemy wiedzieć skoro delikwent sam nie wie.

Czytelnik widzi tylko, że zgubił głowę i stracił sen. To napewno.

Wartoby stworzyć liryczno-prawną poradnię dla wszystkich „straceńców" (tych, co stracili). Ludzie mocni w pismie układaliby odpowiednie ogłoszenia, podlane sosikiem desperacji. Firma mogłaby z czasem rozwinąć swój zasięg i na szyldy. Ta sekcja nosiłaby nazwę: „ekspert od rodzajów żeńskich, męskich i nijakich".

Nie mam tu na myśli przeciwdziałania tego typu nieporozumieniom, jak ze słynnym Koubkiem, ale coś podobnego w odniesieniu do przedmiotów martwych. Bo i one przecież mają swoją płeć, zwaną w gramatyce rodzajem.

Naprzeciw katedry istnieje spore podwórko, ogrodzone parkanem i noszące nazwę „las".

Otóż w tem lesie jest „skład cegły, wapny i drzewa". Biedne nijakie wapno — to coś jak... „szary człowiek".

Do „szarego człowieka" zmieniamy ciągle stosunek: raz „twarzą", drugi raz „frontem". Czy nie wartoby (—zadanie o wiele mniejsze—) zmienić, przemalować szyldu?...

am.

kach niezamożności badanie i leczenie jest bezpłatne. Zorganizowano też filię w m. Rudziszkach, a dwie dalsze filje są w toku organizowania. Kierownictwo Poradni ma nadzieję, że w roku bieżącym akcja przeciwgruźlicza na nowotrockim odcinku ulegnie znaczniejszemu rozszerzeniu przez uruchomienie i należyte wyzyskanie całego aparatu leczniczo-zapobiegawczego. Z głębi obywatelskiego serca życzymy — Szczęść Boże. nowej trockiej placówce.

Do kulturalnego ożywienia i gospodarczego podniesienia N.—Trok przyczyni się również skupienie wreszcie całego Baonu KOP. przez przeniesienie do N.—Trok oddziałów stacjonujących dotąd w Landwarowie, Dworze.

W związku z zamierzonem budowaniem nowych koszar dla kopistów w N.—Trokach i ewentualnem opuszczeniu starych murów pokłasztornych na Zamku Lądowym przez Dowództwo Baonu KOP., Karaimi troccy dążą do urządzenia tam swego muzeum. Trzeba przyklasnąć tej myśli z całego serca i życzyć aby kultura i myśl karaimska miała swój nowy dostojny kącik w Trokach.

Seminarjum Nauczycielskie, które tak owocnie przyczyniało się do kulturalnego ożywienia i rozsławienia Trok, z powodu reorganizacji szkolnictwa goni już resztkami. Ostatni i jedyny kurs kończy w tym roku swą naukę. Od paru lat **społeczeństwo nowotrockie** kołacze do Kuratorjum i do Ministerstwa WR. i OP. o **nowy średni zakład naukowy**. Niestety sprawa ta nie została dotąd definitywnie załatwiona. Obecnie, gdy **nowy duch urzeczywistnień** powiał w N.—Trokach, sprawa ta być może będzie zdecydowana ku zadowoleniu i nadziei troczan. Wśród **argumentów za,** oprócz dotychczasowej świetnej działalności Seminarjum Nauczycielskiego występuje trocka pierwszorzędna pod względem zdrowotnym miejscowość i naprawdę olbrzymie możliwości sportowo—wodne dla uczni. Oczywiście chodzi o **typ zakładu naukowego, średniego,** z którego mogłaby korzystać młodzież z całej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza z większych miast, które urągają tam wszelkim warunkom zdrowia młodzieży i radościom jej życia na łonie przyrody.

Dr. Piotr Śledziewski.

Lapończyk ze swym przyjacielem



W życiu codziennem Lapończyka niezwykle ważną rolę gospodarczą odgrywają renifery, które są zwierzętami tak pociągowemi jak również użytkowemi. Renifer ma bardzo szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowem i stanowi przedmiot różnych rodzajów wytwórczości. Wystawa takiej właśnie wytwórczości „reniferowej" odbyła się ostatnio w Helsinkach.

Tradycyjna przyjaźń polsko-belgijska

BRUKSELA, (Pat). 2 b. m. wieczorem, w salonach ministerstwa spraw zagranicznych, odbył się wielki bankiet wydany przez rząd belgijski na cześć ministra Becka i jego małżonki. W bankiecie wzięło udział około 80 osób. Podczas bankietu premjer van Zeeland wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie premjera van Zeelanda

Panie Ministrze, Pani, Panowie i Panie!

Jestem przekonany, że w ciągu pierwszych 24 godzin pobytu w Brukseli zdołaliście już państwo odczuć tę atmosferę sympatji, która zawsze otaczała w Belgji wszystko to, co wiązało się z Polską. Gdy mówimy o przyjaźni polsko-belgijskiej, słowa te przybierają inny sens — znacznie głębiej przez nas odczuwany— niż ma to miejsce w zwykłym słowniku dyplomatycznym.

Któż bowiem z nas nie zaczerpnął z pierwszych lekcyj historji głebokich przyczyn do miłości Polski i podziwu zarówno w dniach jej chwały, jak i w dniach doświadczeń tak podobnych do naszych. Któż nie przypomina sobie roku 1830 — wówczas gdy kraj nasz we własne ręce ujmował kierownictwo swych losów —ten sam głęboki poryw pchnął do czynu naród polski i belgijski. Wasze wysiłki wsparły nasze wysiłki. Wielcy patrjoci polscy wstąpili do młodej armji belgijskiej i z oddaniem pracowali dla nas na najwyższych stanowiskach. Podobieństwo położenia 2-ch naszych narodów znajduje swe odbicie w dewizie na medalu, odbitym w Krakowie: „Bohaterskiej Belgji — zmartwychwstająca Polska“.

Od tego czasu te wzajemne uczucia tylko się utwierdziły.

Wiemy, jak wiele Polska zawdzięcza Temu, Który był jej Wskrzesicielem, duchem twórczym i Wodzem. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, zarówno wielki w czasie pokoju, jak i wielki w czasie wojny, uosobienie heroizmu narodowego, wszedł już do historji. Kiedy roku ubiegłego ten Wielki Człowiek rozstał się ze światem, Belgja głęboko współczuła w bolesnej stracie, jaka spotkała naród polski. Spośród wielu tytułów, z których słusznie może Pan być dumny, najbardziej cennym dla niego jest fakt, iż był Pan, Panie Ministrze, jednym z najważniejszych współpracowników Wielkiego Marszałka.

W sytuacji Polski i Belgji zachodzą uderzające podobieństwa i niemniej uderzające odmienności.

Odmienności widać w strukturze gospodarczej. Są one tego rodzaju, że kraj nasz zdaje się być powołanym do wzajemnego uzupełniania się w sposób najbardziej harmonijny.

Traktat handlowy, który dziś podpisaliśmy, winien w naszem mniemaniu i w myśl naszych nadziei poważnie powiększyć zakres wymiany handlowej. Traktatowi temu zawdzięczamy Pańską wizytę. To jest pierwsza korzyść, jaką zapisać należy na dobro tego traktatu.

Podobieństwa między Polską a Belgją uderzają swą oczywistością. Położenie geograficzne Polski przypomina na wschodzie pod wieloma względami sytuację Belgji na zachodzie. Naród polski pragnie tylko pokoju i dąży do niego ze wszystkich swych sił, podobnie jak naród belgijski.

Dziękujemy Panu, Panie Ministrze, iż przez swą obecność tu, nadal Pan tym uczuciom nową wartość i nowe znaczenie. Jesteśmy również wdzięczni wielce Pani, iż zechciała swą obecnością uświetnić tę uroczystość. Wiedzieliśmy, iż kraj nasz jest jej dobrze znany. Cieszy nas to tem bardziej, iż pozdrowienie kobiet polskich przywiozła nam Polka, która kocha i rozumie Belgję.

Wznoszę toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i za wielkość i pomyślność narodu polskiego.

Odpowiedź min. Becka

W odpowiedzi minister spraw zagranicznych Beck, wygłosił następującą mowę:

Z prawdziwem wzruszeniem wysłuchałem słów, któremi Wasza Ekscelencja powitała nasz przyjazd do Brukseli. Pragnę podziękować gorąco Panu, Panie Premjerze, za serdeczne przyjęcie, jakiego tu doznaliśmy. Proszę mi wierzyć, że przedsięwziąłem podróż do Belgji z największą przyjemnością. Decyzja zacieśnienia bezpośrednich i osobistych kontaktów między kierownikami polityki zagranicznej naszych obu krajów wywołała głębokie zadowolenie w Polsce i została przyjęta z uznaniem przez wszystkie odłamy opinji publicznej w Polsce. To uczucie zadowolenia powiększone zostało przez wiadomość, że wkrótce będziemy mieli przyjemność gościć u siebie w Warszawie szefa rządu belgijskiego. Zarówno rząd jak i naród polski przyjmą tę wizytę z otwartem sercem.

W swem przemówieniu nawiązał Pan Premjer do wiekowych tradycyj, łączących Polskę i Belgję. Wspomniał Pan z uczuciem sympatji o usługach, jakie sto lat temu żołnierze polscy oddali młodej armji belgijskiej. Powstanie tej armji zbiegło się z bolesną chwilą, kiedy armja polska przestała istnieć na długie lata. W tym czasie wielu patrjotów polskich, którzy nie mogli już więcej walczyć o swą świętą sprawę emigrowało z Polski, ofiarowując narodowi belgijskiemu własne doświadczenie wojskowe i umiłowanie wolności. Znaleźli oni w Belgji gościnne i żywe przyjęcie. Późniejsze pokolenia polskie wspominają o tem z wdzięcznością. Tak więc bezinteresowne usługi, oddane przez jeden naród drugiemu narodowi w duchu tego samego ideału nie są nigdy bezpłodne i jeszcze sto lat później mogą one stać się łącznikiem między temi narodami. Czyż nie jest to zachętą, aby ci wszyscy, którzy walczą o szlachetną sprawę nie ugięli się — nawet w chwili, gdy cel ich wysiłków wydaje się daleki. Taką była wiara naszego zmarłego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć zechciał Pan uczcić w tak wzruszających słowach.

Pobyt mój w Brukseli jest tem bardziej dla mnie wzruszający, że 13 lat temu Marszałek Piłsudski powierzył mi misję reprezentowania armji polskiej przy naczelnem dowództwie wojsk belgijskich. W tym właśnie charakterze miałem wysoki zaszczyt być przedstawionym Jego Królewskiej Mości, Królowi Albertowi. Osoba Króla-Rycerza pociągnęła ku niemu wszystkie serca polskie. Mogli się o tem łatwo przekonać wybitni przedstawiciele narodu belgijskiego, którzy przebywali w Polsce. Niezwykłe cnoty wojskowe tego Wielkiego Króla, Jego głęboka mądrość w ciężkich chwilach, które przeżywała Belgja, jego nieporównany autorytet, uczyniły z Króla Alberta jedną z najwybitniejszych postaci historji współczesnej. Polska składa głęboki hołd pamięci zmarłego Króla.

Polska i Belgja nie są tylko związane wspomnieniami chwil bohaterskich i bolesnych w ich przeszłości. Życie codziennej pracy i wymiana gospodarcza łączą coraz ściślej oba kraje. Jestem szczęśliwy mogąc przyczynić się do dalszego postępu w tym kierunku. W obecnych chwilach powszechnego kryzysu gospodarczego, każdy nawet skromny krok naprzód celem zacieśnienia wymiany handlowej posiada znaczenie nietylko przez bezpośrednie skutki, które wywołuje, ale także przez to, że otwiera nowe możliwości szerszej współpracy gospodarczej w przyszłości.

Jedną z interesujących stron stosunków między naszemi krajami jest emigracja polska w Belgji. Polscy robotnicy i pracownicy umysłowi przebywający w Belgji nie zapominają o swej oddalonej ojczyźnie, ożywieni są uczuciem przywiązania i lojalności dla kraju, który okazał im gościnę.

Stosunki polsko-belgijskie opierają się więc na dwóch silnych podstawach: z jednej strony —na codziennej współpracy gospodarczej, z drugiej zaś — na wiekowej tradycji niewygasającej przyjaźni. Te dwa istotne elementy natury materjalnej i moralnej pozwalają nam nietylko mieć wspólny język w dziedzinie polityki międzynarodowej, lecz także rozwijać działalność w interesie naszych obu krajów i w interesie daleko szerszym, a mianowicie wspólnoty europejskiej i pokoju.

Wznoszę toast za zdrowie Jego Królewskiej Mości, za Jego szczęście osobiste i pomyślność Jego krajów.

Po bankiecie odbył się w salonach ministerstwa spraw zagranicznych raut z udziałem kilkuset osób.



W dn. 1 marca r. b. w godzinach wieczornych przybył do Brukseli z wizytą oficjalną minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck z małżonką i otoczeniem. Zdjęcie nasze, otrzymane w ostatniej chwili, przedstawia powitanie p. ministra na Dworcu Północnym w Brukseli. Na zdjęciu belgijski prezes Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych Van Zeeland wita min. Becka uściskiem dłoni.

Z „KAZIUKA“

Tegoroczny kiermasz św. Kazimierza, jeżeli chodzi o wyroby wsi naszej, wypadł nieco skromniej, niż w roku ubiegłym. Coprawda powiększyła się ilość rodzai przedmiotów z drzewa, jednakże charakterystyczne dla „Kaziuka“ balje, cebry i beczki, wystąpiły skromniej. Co roku tradycyjnie od dziada pradziada największą ilość tego rodzaju wyrobów dostarczają na dzisiejszy kiermasz „Kaziuki“ ze Święciańskiego. I w tym roku reprezentują oni najliczniej mistrzów bednarstwa wsi wileńskiej. Wielka szkoda, że, jak dotychczas, nikt nie zbadał z jak daleka i z jakich gmin w jakiej ilości przybywa na „Kaziuka“ wieśniak ze swemi wyrobami. Ciekawe spostrzeżenia mogłyby dać systematycznie powtarzane co roku badania „zasięgu“ „Kaziuka“. Które gminy bardziej



Balje na „Kaziuka“,

ciążą, które wcale się tym kiermaszem nie interesują — jakie są tego przyczyny — oto pytania, które czekają na odpowiedź badacza. Może który z naszych antropogeografów tem się zainteresuje. A także św. Janem, Piotrem i Pawłem i św. Jerzym, który już nadchodzi.

Kiermasz św. Kazimierza wypełnił cały plac Łukiski, z wyjątkiem części, zajętej przez ślizgawkę, oraz część placu, na który będzie przeniesiony w niedalekiej przyszłości rynek Łukiski. Rozłożyli się tu sprzedawcy kół, sanek i wozów. Przybyli z Niemenczyna, Święcian i gm. mejszagolskiej — część zaś to tutejsi — wilnianie.

Na placu Łukiskim wyrosły góry wyrobów z drzewa, wśród których przeważają bezapelacyjnie balje, cebry i beczki. Niesposób, oczywiście, wyliczyć wkrótkim opisie wszystkich przedmiotów z drzewa, dostarczonych przez wieś wileńską na kiermasz. Jest pełno wszystkiego — co tylko wieś potrafi wyrobić, a miasto wchłonąć.

W straganach zaś, wypełnionych przez wyroby „miejskie“ pełno również jest serc „Kaziukowych“.

Niestety pogoda nie dopisała i rynek tonie w błocie, miejscami nie do przebycia. (w).

Kaziuk już się rozpoczął. Taki jak zwykle szary jak pogoda i przedwiośnie litewskie wogóle. Tylko balony polatują kolorowemi pękami. Błotko. Zwykłe sprzęty domowe i smakołyki wileńsko-smorgońskie.

Zw. Prop. Turystyki zwrócił pono uwagę br. Jabłkowskim na tego huculskiego „Kaziuka“ którego sobie wyczynili w oknie i dekoracja będzie zmieniona. Dobrze.

Więc jeszcze apel. Czy nie mogą „miarodajne“ czynniki wpłynąć na sprzedaż ohydnych oleodruków jaskrawo kolorowanych, które „zdobią“ parkan w najwidoczniejszem miejscu kiermaszu? Przecie to są szkaradne wyroby niemieckie, jakieś niemożliwe krajobrazy z różowemi jeleniami i czekoładowemi tyrolczykami — jakieś Wenery z amorkami obok Chrystusów z krwawem sercem, wszystko nieopisanie brzydkie, tandetne i obce! Przecie nie można pozwolić, by się taka brzydota rozpowszechniała. — Bo są wszak śliczne i niedrogie nasze wydawnictwa, litografje kolorowe (jedna wisi wśród tych szkaradzeństw, jakaś bitwa z 1920 r. przez W. Korsaka) są obrazy religijne estetyczne i utrzymane w nastroju, artystycznie wykonane krajobrazy też. Dlaczego zamiast tego pokazywać i podsuwać ludziom te brzydoty?

Przecie to zrazi przybyłych, jeżeli jacy zaciekawią się tym naszym skromnym „Kaziukiem“.

R.

* * *

W dniu 3 bm. przybyły do Wilna następujące pociągi popularne z ziem północno-wschodnich: ze Słonima z 350 wycieczkowiczami, z Głębokiego — 480 osób, z Białegostoku — 670 osób i z Torunia — przeszło 100 osób. W dniu 4 bm. spodziewane są pociągi popularne z Mołodeczna — 720 osób, z Warszawy — 700 osób; przeszło 1000 osób z różnych stron Polski na indywidualne zniżki kolejowe. Pozatem na podmiejskich linjach, mianowicie Wilno — Nowa Wilejka, Wilno — Mołodeczno i Wilno — Landwarów, wprowadzono większą ilość pociągów. Ruch na dworcu kolejowym w Wilnie jest bardzo duży gdyż prócz dodatkowych pociągów wszystkie normalne kursujące są przepełnione.

W Kole Prawników Studentów U. S. B. endecy w znacznej mniejszości

Wczoraj w Kole Prawników Studentów USB. odbyły się wybory nowego Zarządu. Wystawiono dwie listy: 1) ustępującego zarządu i 2) narodową. W wyborach wzięło udział 383 członków Koła spośród 519 uprawnionych do głosowania. Lista ustępującego zarządu zgromadziła 242 głosy i zdobyła 9 mandatów, lista narodowa 141 głosów i 5 mandatów.

Przebieg wyborów był naogół spokojny. Jedynym, ale zato bardzo przykrym zgrzytem było pobicie przez bojówkę endecką woźnego Koła Prawników Traskowskiego, który miał przy sobie ulotki ustępującego Zarządu.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

CZY ISTOTNIE REALNY PROJEKT.

Miljon dzieci znajduje się poza szkołą, brak bowiem dla nich (poza etatami nauczycielskimi) 14.000 izb szkolnych. Przy obecnym stanie budownictwa szkolnego grozi niebezpieczeństwo, że za pięć lat znajdzie się poza szkołą dalszy miljon. Trzeba działać. O planie, opracowanym przez dyr. Ambroziewicza pisze *„Kurjer Poranny"*. Na czem plan ten polega?

O tem, aby można było przerzucić zaległości na barki samorządu terytorjalnego nie może być mowy. Istniejący niedobór musi zostać wyrównany przez państwo. Natomiast dalszym przyrostem dzieci szkolnych zająć się musi samorząd.

Dyr. Ambroziewicz twierdzi, że możemy dziś budować izby szkolne za 6.000 zł. Trzeba gminom dopomóc do wybudowania dalszych 2.500 izb rocznie. Skąd wziąć pieniędzy?

Jeśli za zgodą władz szkolnych zrealizowana zostanie zasada, że każdy uczeń szkół wszystkich typów opłaca na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przez 10 miesięcy w roku po 5 groszy, to licząc, iż sumę tę wpłaci tylko 5 miljonów dzieci rocznie, otrzymamy conajmniej 2.500.000 zł. rocznie.

Z opłat znaczków na ostatecznych świadectwach szkolnych, utrzymawanych w dotychczasowych ramach, powinno wpłynąć 90.000 zł. rocznie.

Składki od nauczycieli (po 2 zł. rocznie) dadzą 110.000 rocznie.

Z tych trzech źródeł można osiągnąć rocznie conajmniej 2.700.000 zł.

Wraz z sumami, które powinny wpłynąć z innych źródeł (składki członków Tow. Pop. Bud. Szkół Powsz., imprezy i t. d.), fundusz będzie wynosił rocznie 4.500.000 zł. Byłaby to pomoc, dzięki której gminy mogłyby budować rocznie do 3000 izb, pokrywając całe zapotrzebowanie w związku z przyrostem dzieci.

„Kurjer Poranny" nazywa powyższy projekt realnym. Ma on jednak dwie poważne wady: 1) nie podaje, skąd czerpać pieniądze na wybudowanie „zaległych" izb („niedobór *musi* zostać wyrównany przez państwo") i 2) wprowadza właściwie nowy podatek i to na warstwy najbardziej pod względem materjalnym upośledzone. Opłaty są „niewielkie". Jest to rzecz względna. Dla włościanina, dzielącego zapałkę na 4 części 5 groszy od dziecka (a więc razem 10 i 20 gr.) miesięcznie — to wcale nie drobna suma. A już napewno nauczyciel nie będzie ucieszony perspektywą nowego, chociażby tylko dwuzłotowego potrącenia! Pomimo swego patrjotyzmu i pomimo zrozumienia konieczności rozbudowania szkolnictwa.

„NA KAZIUKU".

Ten sam *„Kurjer Poranny"* w feljetoniku pod powyższym tytułem pisze o „Kaziuku":

Jarmark ten to wielki zjazd z dalekich nawet okolic Wileńszczyzny, zjazd barwny, gwarny, różnorodny strojami i typami przybyłych włościan. Kto tego nie widział, warto żeby powłóczył się trochę między straganami garncarzy na placu Łukiskim.

Mała uwaga: jarmark ten nigdy nie był ani barwny ani różnorodny „strojami przybyłych włościan", gdyż stroje te zawsze były szare i monotonne. Dziś jest trochę inaczej, barwne bowiem są łaty na nędznym przyodziewku, a różnorodną pomysłowość, z jaką chłop przy pomocy paru szmat maskuje brak butów. Jest to jednak folklor sztuczny, wywołany do życia przez znaną politykę gospodarczą Warszawy. Przeciwko temu sztucznemu regjonalizmowi autor nie występuje. Obawia się natomiast dzisiejszego pochodu.

Owe „upiększające" dodatki mogą bardzo łatwo zdmuchnąć ten zupełnie specjalny urok, jaki ma dla każdego niezafałszowany, naturalny jarmark „na Kaziuka". Hodowanie niedelikatną i trudną. Często, nader często, i podniecanie sztucznie t. zw. regjonalizmu w takich jego przejawach jest rzeczą ogrom niszczy się w ten sposób czar i wartość rzeczy istniejących, nić wnosząc wzamian nowych, oryginalnych.

I dlatego też próba uczynienia z „Kaziuka" tego, co się u nas nazywa „imprezą turystyczną" budzi niepokój i obawy. Daj Boże, żeby płonne.

Hodowanie i sztuczne podniecanie regjonalizmu jest istotnie rzeczą trudną. Ale co ryzykujemy? Nie uda się — to się próby w tej formie powtarzać nie będzie. A może się uda? Dziś się przekonamy.

erg.

Dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli musi płacić Skarb Państwa

(Przemówienie posła Jozanisa na plenum Sejmu)

Zarówno z tej Wysokiej Trybuny, jak i na posiedzeniu komisji budżetowej szereg mówców poruszało w swych przemówieniach sprawę obciążenia samorządu terytorjalnego różnemi czynnościami zleconemi przez rząd, a które to czynności są szczególnie ciężkiemi dla gmin wiejskich i miejskich, ponieważ wykonanie ich pociągnęło znaczne zwiększenia wydatków bądź to na wydatki administracyjne, bądź to w formie bezpośrednich świadczeń pieniężnych, pokrywanych z funduszów gminnych.

Szczególnie dotkliwem obciążeniem dla gmin jest obowiązek wypływający z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 roku o dostarczaniu bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych.

Ponieważ rozporządzenie powyższe zawiera przepis, że nauczyciel może nie przyjąć dostarczonego mieszkania, znajdującego się w budynku nie przeznaczonym na cele szkolne, jeżeli mieszkanie nie odpowiada warunkom przewidzianym w rozporządzeniu, przeto w praktyce gminy najczęściej wypłacają nauczycielom odpowiedni równoważnik w gotówce.

Mam tu przed sobą preliminarz budżetowy jednej z gmin wiejskich położonej na terenie województwa wileńskiego na rok bieżący 1935—36, z którego widać, że z ogólnej sumy wydatków gminy w kwocie 29,845 zł. — wydatki na oświatę stanowią 7.984 zł.

Jest to 27 proc. ogólnego budżetu, z czego widzimy, że gmina docenia znaczenie oświaty, gdyż stosunek procentowy wydatków na oświatę do ogólnego budżetu jest bardzo znaczny.

Jeżeli natomiast przeanalizować poszczególne pozycje wydatków tego działu, to zobaczymy, że z kwoty 7,984 zł. na dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli wydaje się 4,208 zł. czyli 14 proc. ogólnego budżetu, a zgóra połowę wydatków na oświatę. Na tę drugą połowę wydatków składają się opłaty za wynajem lokali szkolnych, wydatki na opał, światło i utrzymanie czystości w lokalach szkolnych, konserwacje, pomocy naukowych, druki, prenumeratę pism i inne drobne wydatki.

W preliminarzu niema niestety żadnej najdrobniejszej pozycji na budowę szkół powszechnych, a jest to gmina, w której z 13 szkół tylko jedna mieści się we własnym lokalu, reszta t. j. 12 szkół mieści się w budynkach wynajętych, w budynkach ciasnych, ciemnych, często kroć nieposiadających podłóg, — gdyż podłogę ze zgniłych i dziurawych desek nie można nazwać podłogą.

Z powodu tak wysokiego obciążenia budżetów gminnych przez wydatki na wypłatę dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli, gminy wiejskie, a mam wrażenie, że i wiele miejskich nie są w stanie świadczyć ani na popieranie rolnictwa, ani na budowę szkół, ani na opiekę społeczną, na pomoc lekarską i t. d.

Dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli szkół powszechnych są powodem ciągłych nieporozumień pomiędzy gminą a nauczycielstwem, a co gorsze, — pomiędzy ludnością i nauczycielstwem.

Jest to zjawisko bardzo szkodliwe dla życia wsi i dlatego też pozwolam sobie zwrócić się z apelem do Pana Ministra, jako najwyższej Władzy Nadzorczej nad samorządem terytorjalnym, aby Pan Minister w porozumieniu z innemi resortami zechciał wynaleźć sposoby odciążenia gmin od obowiązków dostarczenia mieszkań dla nauczycieli, obowiązku nietylko ponad siły finansowe gmin, jak to z moich wywodów wynika, ale jednocześnie będącego źródłem coraz większych nieporozumień pomiędzy ludnością, szczególnie wiejską, a nauczycielem który odgrywa tak wielką rolę w rozwoju kulturalnym wsi.

W sprawie tej zgłaszam następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd do zwolnienia ustawowego samorządu terytorjalnego od obowiązku dostarczania bezpłatnych mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych i do wynalezienia pokrycia wydatków na wypłatę dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli z funduszów Skarbu Państwa".

Granit na Mauzoleum Marszałka Piłsudskiego



Do Warszawy zostały przetransportowane dla obróbki w jednej z tamtejszych firm olbrzymie bloki granitowe z zagłębia Klesowskiego w pow. sarneńskim na Wołyniu, przeznaczone na Mauzoleum Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie w Wilnie. Zdjęcie nasze przedstawia wymienione bloki w czasie transportu z dworca kolejowego w Warszawie.

Światek złodziejski też szykował się do „Kaziuka"

Głośny w całej Polsce „Kaziuk" wileński ściągnął również do naszego miasta szereg „specjalistów" od rozmaitego rodzaju „interesów" kolidujących z prawem. Lecz policja w porę przedsięwzięła prewencyjne środki ochronne W ciągu ub. dwóch dni zatrzymano znaczną ilość złodziei miejscowych i zamiejscowych, których otwarcie „Kaziuka" zastało za kratkami.

„CYRK" MASZERUJE.

Ubiegłej nocy Wydział Śledczy otrzymał informacje, iż w sławetnym i cieszącym się ustaloną „marką" „Cyrku" przy ul. Połockiej 4 zgromadziła się grupa złodziei, gotująca się wyruszyć nazajutrz na „Kaziuka". Należało przedsięwziąć w interesach przybyszów i obywateli, środki ochronne.

To też o g. 2 w nocy do sal przy ul. Połockiej 4 zawitała policja śledcza i mundurowa. Wytrawne oko wywiadowców wyłapało znanych złodziei. Około godz. 3-ej w nocy ul. Zarzeczną kroczył w kierunku miasta cały oddział. Na czele przodownik policji, po bokach 6 posterunkowych, a pośrodku... 16 obywateli „Cyrku". „Pochód" ten „rozwiązał się" w areszcie centralnym.

KIESZONKOWIEC ZMIENIA FACH.

Do osobliwości „Kaziuka" należy bezsprzecznie kiosk z lalkami urządzony przez znanego policji międzynarodowego kieszonkowca, ongiś podróżującego „sleepingami" — Jehutę Mickuna.

Mickun zmienił fach...

— Lalki, piękne lalki, jak zadarmo! proszę obejrzeć—wykrzykuje ongiś groźny specjalista.

Policja nie obdarza go, jednak, stuprocentowem zaufaniem, to też „czułe" oko wywiadowcy bez przerwy opiekuje się klijentami międzynarodowego kieszonkowca.

SIELAWA ZŁODZIEJSKA.

Okazuje się, że sielawę spotyka się nietylko w jeziorze „Narocz". Drobni złodziejaszkowie jarmarczni znajdują się z nią w „fizjologicznem" pokrewieństwie, zwani są bowiem „sielawą złodziejską".

W czasie, gdy policja na dworcu, oraz na terenie miasta wyłapywała „grube ryby", na terenie „Kaziuka" zgarniano „sielawę złodziejską", którą narazie wpuszczono do „basenu" zwanego aresztem centralnym...

„TRZY BLASZKI".

Również zawodowi oszuści usiłowali wykorzystać „Kaziuka" na swój sposób.

W samem „sercu" rynku zatrzymano trzech specjalistów od „trzech blaszek" i „naparstka". Nie zdążyli zainstalować „warsztatu pracy", a już znaleźli się w rękach policji.

BILANS.

Pomimo jednak czujności policji dokonano wczoraj na terenie „Kaziuka" kilku kradzieży. Zanotowano kilka bójek, oszustw i zakłóceń spokoju.

Dokładny bilans będzie wiadomy dopiero dzisiaj.

W KNAJPACH.

W knajpach położonych dookoła placu Łukiskiego panował wczoraj dawno niewidziany ruch. (c)

Wielki radjowy koncert symfoniczny z udziałem Sergjusza Prokofjewa

Niezwykłem wydarzeniem tegorocznego sezonu koncertowego Polskiego Radja będzie występ przed mikrofonem wielkiego współczesnego kompozytora i znakomitego pianisty — Sergjusza Prokofjewa. Urodzony w gubernji Jekaterynosławskiej w roku 1891 Prokofjew podczas rewolucji rosyjskiej w roku 1917 opuszcza swój kraj, aby na stałe osiąść w Ameryce, potem w Paryżu. Kompozycjami jego zajmuje się żywo i skutecznie Kussewicki, zamawia u niego balety Diagielew, obaj wielcy muzycy, którzy poznali się na nieprzeciętnym talencie Prokofjewa.

Utwory jego, jak „Chout", „Le pas" „d'acier", „Miłość do trzech pomarańczy", jego symfonje, koncerty fortepianowe i t. d. zyskują mu sławę ogromną, jako jednemu z największych przedstawicieli doby obecnej. Wspaniały pianista, najlepszy interpretator własnych utworów fortepianowych, jeździ po wszystkich krajach europejskich i pozaeuropejskich, wszędzie przyjmowany z entuzjazmem. Wielkiemu artyście towarzyszyć będzie w koncercie radjowym dnia 6 marca o godz. 20.00 orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, która ponadto odegra Symfonję e-moll Nr. 4 Brahmsa, oraz utwory: Mozarta, Elsnera, Woytowicza i E. Coolsa. Sergjusz Prokofjew wykona własny Koncert Nr. 3 oraz „Visions fugitives", marsz z opery „Miłość do trzech pomarańczy" i „Suggestion Diaboliques".

KOLUMNA LNIARSKA

Pod redakcja Wacława Zaleskiego

Walka o większy dochód dla naszego rolnictwa

Kilkaset tysięcy drobnych gospodarstw rolnych na terenie naszych północno-wschodnich województw żyje z uprawy lnu. W zależności od tego, czy rentowność uprawy lnu jest większa lub mniejsza — mniejsza lub większa jest nędza tych kilkuset tysięcy rodzin wieśniaczych, co znowu wywiera poważny wpływ na większy lub mniejszy stopień niezamożności naszych miast.

Dochód, jaki otrzymują rolnicy z uprawy lnu, uzależniony jest od szeregu czynników. Ponieważ w olbrzymiej większości wypadków dochód ten, nawet przy niebardzo dobrej konjunkturze, może być znacznie wyższy, niż obecnie, należy wszelkiemi siłami dążyć do jego zwiększenia.

W celu zapoznania rolników z pracami, mającemi na celu: zwiększenie rentowności uprawy lnu. przeprowadziliśmy w tej sprawie 3 wywiady.

Zwiększenie dochodu drobnych rolników przez skupy samodziałowych wyrobów lnianych

(Wywiad z kierownikiem Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie p. inż. Apolinarym Bendychem).

— Jaką drogą dąży Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie do zwiększenia rentowności uprawy lnu?

— Każdy metr płótna lnianego kupiony ze wsi za gotówkę — to świeży grosz dla gospodarstwa — to nowa zachęta do uprawy lnu. Chcielibyśmy tych metrów móc kupować liczne miljony, aby złotówki z tego źródła płynęły na wieś obfitym strumieniem. Brzeczące argumenty mają dobrą wymowę. Mogą doraz nie wynagradzać za dobre wyniki pracy, skutecznie zachęcać do dalszych wysiłków. Od sumy usiłowań, od uwagi i pieczołowitości rolnika przy uprawie i dalszej przeróbce lnu zależą dobre wyniki jego pracy. Im praca lepsza — tem i towar pokupniejszy — produkcja bardziej rentowna. Rozszerzanie zakupów płócien wiejskich za ceny wyróżniające dobry towar — to jedna z dróg do zwiększenia rentowności uprawy lnu.

— Jak przedstawia się sprawa opłacalności przerobu lnu na tkaniny samodziałowe?

— Wyrób tkanin lnianych samodziałowych jest nadzwyczaj licho opłacalny. Nie mógłby on być zajęciem głównem, stanowiącem o utrzymaniu producenta. Jest do pomyślenia jedynie jako zajęcie uboczne w ramach mało uprzemysłowionego drobnego gospodarstwa rolnego. W pewnych wypadkach ten marnie opłacalny wyrób tkanin jest jedynem źródłem dochodów gotówkowych gospodarstwa. Pomimo, że jak to często podkreślano, prządka wiejska uzyskuje zaledwie 5—6 groszy za godzinę pracy, to jednak wieś wdzięcznem sercem przyjmuje i to, a chciałaby, aby pokup na płótna był o wiele większy, niż jest dziś. Ta mała opłacalność wypływa z cen płócien, wyrabianych w fabrykach. Nikt bowiem nie chce za samodziałowe płótna płacić drożej, niż za podobne gatunki płócien fabrycznych.

— Czy Bazary Przemysłu Ludowego mają możność zbytu wszystkich zakupywanych wyrobów z lnu?

— Wiemy, jak wielce zależy producentom wiejskim na tem, aby mogły sprzedawać wszystkie odmiany wyrabianych płócien, i dlatego staramy się o zbyt na wszystko, co nam wieś dostarcza. Osiągamy to przez wydatne zniżanie cen na gatunki trudne do sprzedania. Czasami rezygnujemy nawet z własnych kosztów, aby tylko cena była dla nabywcy odpowiednia. Mieliśmy już i taki wypadek, że w okresie złej konjunktury na płótna workowe, sprzedawaliśmy worki poniżej kosztu własnego.

— Czy w wypadku niezorganizowania w r. b. wystawy lniarskiej nie zmniejszy się popularność używania samodziałowych wyrobów lnianych przez ludność miejską?

— Zbyt płócien wiejskich rozwija się etapami w miarę zyskiwania nowych konsumentów dla tych płócien. Ludność miejska, w wielu wypadkach pozostająca pod sugestją bawełny, nabiera przekonania do lnu dopiero wtedy, gdy ma to płótno lniane przed oczami w celowem zastosowaniu. Aby zrobić dziś dalszy krok w zbycie płócien wiejskich, należałoby w wielorakiem zastosowaniu płótna te szerokiej publiczności pokazać. Najlepiej na wystawie urządzonej wzorem wystaw z 1933 i 1934 r.

Większy plon słomy lnianej z 1 ha i podniesienie jakości włókna, produkowanego przez rolników, zwiększy rentowność uprawy lnu

(Wywiad z Inspektorem Lniarstwa Wileńskiej Izby Rolniczej p. inż. Czesławem Słuchockim).

Na jakich odcinkach prowadzone są przez Wileńską Izbę Rolniczą prace w kierunku podniesienia dochodu producentów lnu?

Nad podniesieniem jakości produktu i uszlachetnieniem towaru. Pierwotne, sprzed paru lat mniemanie, że rolnik woj. północno-wschodnich umie produkować dobrą słomę, lecz nie potrafi otrzymać z niej dobrego włókna — nie zostało, niestety, potwierdzone. Np. len dziśnieński daje słomę b. wysoką, ale rzadko jest siany i w wyniku rolnik otrzymuje słomę grubą oraz ordynarniejsze włókno. Wyrywanie lnu stosowane jest często z braku dobrej organizacji pracy w gospodarstwie — w takiem stadjum dojrzałości, przy którem otrzymuje się niższy gatunek włókna. W wielu powiatach len jest zwyrodniały i wymaga zmiany materjału siewnego. Pracę należało więc rozpocząć od polepszenia metod uprawy, według wskazówek Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie i zmiany nasion siewnych. Izba w r. 1934 rozpoczęła tworzyć ośrodki nasienne, reprodukujące nasiona selekcyjne. W dziedzinie przeróbki słomy lnianej przy zastosowaniu ulepszonych metod dają się uzyskać efekty stosunkowo łatwiej niż w dziedzinie uprawy. **Jednem z głównych zadań Izby jest wprowadzenie zwyczaju trzepania lnu przez rolników**, uważając tę formę włókna za najbardziej uszlachetnioną (oczywiście formę dostępną dla rolników). Dlatego też Izba zwalcza i zwalczać będzie formę lnu czesanego ręcznie, jako towaru handlowego (wyłączając potrzeby własne rolnika).

Produkując len trzepany, rolnik wkłada weń więcej pracy, a więc sprzedaje tę pracę we lnie. Ponadto jeżeli zgóry zdecyduje się na trzepanie lnu, to metody przeróbki wówczas zastosowane pozwalają na osiągnięcie — jak z praktyki ostatniego roku zostało bezsprzecznie stwierdzone — gatunku włókna o jeden stopień wyższego, aniżeli przy zastosowaniu metody produkowania najpierw lnu międlonego, t. zw. „syrca" a później trzepania tegoż „syrca". Powyższe skłania Izbę do zajęcia stanowiska, że nie kupiectwo powinno trzepać len, lecz rolnicy. Stąd też i wynika potrzeba preferowania lnu trzepanego, produkowanego przez rolników. Izba zastosowała tu metodę premjowania lnu trzepanego, zakupywanego bezpośrednio od producentów. Współpraca Izby musiała się ograniczyć w tym wypadku jedynie do tych instytucyj handlowych, które skupywały od rolników len trzepany. Jakie straty ponoszą rolnicy przy sprzedaży lnu międlonego, zamiast lnu trzepanego, łatwo można wywnioskować z faktu, że w kampanji bieżącej rolnicy z terenu Izby (woj. wileńskie i nowogródzkie) sprzedali lnu międlonego ca 8000 t. Licząc na każdym kilogramie stratę 20 groszy otrzymujemy olbrzymią kwotę strat, wynoszącą ca 1.500.000 zł. Jest to stawka zbyt poważna, nad którą nie można przejść do porządku dziennego.

— Jak przedstawia się sprawa opłacalności uprawy lnu na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego w porównaniu do rentowności uprawy innych ziemiopłodów?

— Zanim na to pytanie odpowiem, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden fakt. Uprawa lnu związana jest z wprowadzeniem częstokroć nawet dość kosztownych inwestycyj, a zatem do uprawy tej rośliny rolnik nasz może poważnie przystąpić dopiero wówczas, gdy uzyskuje nietyle dużo większy dochód z jednostki powierzchni w porównaniu do innych roślin, ile chciałby mieć zapewnioną stałość konjunktury. Tymczasem zmienność konjunktury od względnie wysokiej — jak na dzisiejsze czasy — opłacalności, jaką mieliśmy w latach 1934 i 1935 (również 1927 i 1928) do bardzo niskiej waha się w lniarstwie naszem od 4 do 6 lat, rolnik przeto boi się pozwolić sobie na inwestycje. Tylko z tego punktu musielibyśmy rozpatrywać dochodowość dzisiejszą. Dochód brutto z 1 ha lnu wynosi około 500—600 zł., zaś z 1 ha żyta 120 — 130 zł. Jak więc widzimy, dochód ten jest wysoki i rolnicy dzisiaj masowo przystępują do uprawy lnu, ale nie widzą jeszcze podstaw do wprowadzania poważniejszych inwestycyj, mając każdego roku obawę, czy już nie pogorszy się konjunktura. Jednym z głównych postulatów organizacyj rolniczych jest konieczność oparcia lniarstwa polskiego nie o rynek zagraniczny, gdzie konjunktura zależy przedewszystkiem od monopolu sowieckiego, lecz trwałe — chociażby i przy niższym dochodzie — oparcie naszego lniarstwa o rynek wewnętrzny. Nie mam sumienia namawiać dzisiaj rolników do zwiększania uprawy lnu i robienia inwestycyj, gdyż tego trwałego oparcia na rynku krajowym jeszcze nie widzę.

Przez skupy lnu trzepanego do zwiększenia rentowności uprawy lnu

(Wywiad z Dyrektorem Międlarni i Czesalni Lnu w Bezdanach p. inżynierem Kazimierzem Pietraszkiewiczem).

— Czy prowadzona przez organizacje rolnicze propaganda trzepania lnu przez producentów daje konkretne wyniki?

— Niestety, nie zawsze. Propagowanie trzepania lnu przez rolników może dać pożądane wyniki jedynie wówczas gdy ceny płacone za włókno trzepane przekonają producentów lnu o opłacalności trzepania. Dotychczas jeszcze rolnicy o tem się nie przekonali, gdyż — z jednej strony — nie posiedli jeszcze w dostatecznym stopniu techniki wskutek czego nie mogli otrzymać należytej ceny za swój towar, z drugiej strony zaś akcja ta nie znalazła poparcia w sferach kupieckich. Przy takim stanie rzeczy wszelka akcja organizacyj rolniczych zmierzająca do wprowadzenia trzepania lnu przez rolników musiałaby się załamać. Jednym z głównych celów Międlarni i Czesalni lnu w Bezdanach jest przekonanie rolników, że jedynie przy sprzedaży lnu trzepanego mogą osiągnąć za produkt swojej ciężkiej pracy możliwie najwyższe ceny. Sprzedaż lnu międlonego porównać można do sprzedaży ziarna z plewami. Ani kupiec, ani tembardziej rolnik, nie mogą dokładnie określić procentu zanieczyszczenia i gatunku, jaki można otrzymać z lnu, zawierającego niekiedy 50 proc. zanieczyszczeń.

Międlarnia i Czesalnia lnu w Bezdanach nie może poprzestać jedynie na skupie lnu trzepanego, gdyż podaż tego towaru jest jeszcze zbyt mała. W kampanji bieżącej Wileńska Izba Rolnicza zaangażowała techników przeróbki lnu, których praca dała już znaczne wyniki. Należy mieć nadzieję, że w roku przyszłym podaż lnu trzepanego przez rolników znacznie się zwiększy. Zdajemy sobie jednak sprawę, że akcja ta musi być obliczona na pewien okres czasu. O długości tego okresu zadecyduje w pierwszym rzędzie bardziej lub mniej przychylne ustosunkowanie się kupców lniarskich do poczynań organizacyj rolniczych. Międlarnia i Czesalnia Lnu w Bezdanach, stojąc na stanowisku ścisłej współpracy z organizacjami rolniczemi, wszelkiemi siłami dążyć będzie do pokrycia całego swego zapotrzebowania surowcem, zakupywanym w postaci lnu trzepanego bezpośrednio od rolników przez własne punkty skupu, zorganizowane w najważniejszych ośrodkach lniarskich, względnie przez spółdzielcze rolnicze instytucje handlowe.

ANKIETA

w sprawie usprawnienia obrotu włóknem lnianem

W celu podniesienia dochodu producentów lnu z jednej strony oraz handlowych firm lniarskich — z drugiej, zachodzi konieczność usprawnienia obrotu włóknem lnianem zarówno na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym. Usprawnienie obrotu lnem może nastąpić jedynie w wyniku zbiorowego wysiłku wszystkich czynników zainteresowanych, a więc kupców lniarskich, przemysłowców oraz producentów lnu. Ogłaszamy przeto ankietę w tej sprawie. Nie wątpimy, że odpowiedzi na ankietę udzielą w pierwszym rzędzie kupcy lniarscy, gdyż przedewszystkiem oni najlepiej znają trudności handlu lnem oraz jego bolączki. Odpowiedzi na ankietę prosimy adresować: „Kurjer Wileński", Redakcja Kolumny Lniarskiej, Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.

Osoby, które nie życzyłyby sobie umieszczenia ich nazwisk pod odpowiedziami, proszone są o wyraźne zaznaczenie tego, a odpowiedzi będziemy drukować bez podpisu.

PYTANIA:

1) Co należy zmienić w obecnej strukturze handlu lnem i dlaczego?

2) Co hamuje rozwój drobnych firm lniarskich?

3) Jakie trudności napotykają większe firmy lniarskie przy wprowadzaniu w życie standaryzacji lnu?

4) Czy przy sprzedaży lnu do przędzalni krajowych kupcy lniarscy mają trudności i jakie?

5) Jakie są powody niskiej marki lnu polskiego zagranicą?

6) Czy należy znieść premje wywozowe na len trzepany?

7) Czy słuszne jest zdanie niektórych fachowców, że len z południowych rejonów Polski nie nadaje się do eksportu i dlaczego?

8) W jakiej formie pożądanaby była pomoc Rządu na odcinku usprawnienia obrotu włóknem lnianem na rynku wewnętrznym i zagranicznym?

Projekt nowej ustawy o paszportach

Uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów projekt nowej ustawy o paszportach przewiduje m. in., że każdy, kto odpowiada zasadniczym wymienionym w ustawie warunkom (obywatelstwo polskie, zezwolenie władz wojskowych, zezwolenie rodziców dla niepełnoletnich i t. d.) i co do którego nie istnieją ustawowe przeszkody (postępowanie karne o zbrodnię lub występek lub t. p.), może otrzymać zwyczajny paszport zagraniczny. Paszporty zwyczajne, służbowe i dyplomatyczne wydawać można na okres do 3-ch lat. Ważność paszportu można przedłużać, jednak łączny okres ważności, licząc od dnia wystawienia paszportu, nie może przekraczać lat 5-ciu. Paszporty takie uprawniają do wielokrotnych wyjazdów zagranicę i powrotów, jeżeli władza nie ograniczy ich ilości.

Paszporty zbiorowe wydawać można na okres do 3-ch miesięcy, przyczem uprawniają one do jednorazowego wyjazdu zagranicę i powrotu.

Paszporty zwyczajne i zbiorowe wydawane w kraju podlegają opłatom, które ustala w drodze rozporządzenia minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu. Za podstawę przy ustaleniu opłat przyjęte będą miesięczne okresy ważności paszportów. Paszporty służbowe i dyplomatyczne nie podlegają opłatom paszportowym. Ponadto nie podlegają opłatom paszporty wydane w kraju osobom: 1) wyjeżdżającym jako emigranci; 2) niezamożnym, jeżeli wykażą, że wyjazd ich jest konieczny, a uiszczenie opłaty naraziłoby je na dotkliwy uszczerbek majątkowy; 3) którym przyznano na wyjazd zasiłek z funduszów publicznych, 4) nie mającym ukończonych lat 13, jeżeli są wpisane w paszporty ojca, matki lub opiekuna. Osoby wyjeżdżające w celu kształcenia się lub odbycia praktyki zawodowej, oraz osoby, których zawód nie może być wykonywany w inny sposób, jak tylko przez częste wyjazdy (komiwojażerzy, obsługa przedsiębiorstw komunikacji międzynarodowej i t. d.), otrzymują paszporty ważne na rok za opłatą ustaloną dla okresu miesięcznego.

Minister spraw wewnętrznych przyznawać może ulgi w opłatach paszportowych oraz całkowicie zwalniać od tych opłat w przypadkach: 1) wyjazdu do państw, z któremi państwo polskie zawarło umowy w sprawie ułatwień paszportowych; 2) wyjazdu w ważnych sprawach rodzinnych; 3) wyjazdu w sprawach związanych z eksportem polskiej produkcji; 4) uzasadnionych charakterem lub stanowiskiem osób wyjeżdżających albo celem ich wyjazdu; 5) wycieczek morskich, organizowanych przez przedsiębiorstwa okrętowe, jeżeli postój statków w każdym z portów cudzoziemskich ma trwać nie dłużej niż 3 doby.

—):(—

Brasław, Miory i Turmont ośrodkiem turystycznym

Na ostatniem posiedzeniu Rady Powiatowej Związku Samorządowego w Brasławiu zapadła uchwała, mocą której Rada Powiatowa zleciła Wydziałowi Powiatowemu rozpocząć starania u właściwych władz, by miejscowości Brasław, Miory i Turmont zostały uznane za ośrodki turystyczne, co niewątpliwie przyczyniłoby się do podniesienia stanu gospodarczego powiatu brasławskiego.

Przyczyny strajku w olejarni „Kresowja"

Jak już podaliśmy, w piątek ubiegły w olejarni „Kresowej" przy ul. Ponarskiej wybuchł strajk 32 robotników, którzy okupowali fabrykę i dotychczas nie opuszczają jej murów. Kobiety i dzieci przynoszą robotnikom strajkującym pożywienie. Delegacja zaś robotnicza przynosi do fabryki wiadomości o stanie pertraktacyj z fabrykantem.

Tło zatargu jest ekonomiczne. W olejerni robotnicy podzieleni są na cztery kategorje. Pracują na akord. Wszyscy musieli razem wyrobić 3000 klg. oleju. Było to minimum. W wypadku wyrobienia mniejszej ilości klg. zmniejszały się odpowiednio stawki dzienne. W razie przekroczenia tej liczby... otrzymywano „dniówki" na poziomie 3000 klg.

W ostatnich tygodniach fabryka przeszła na produkcję nowego gatunku oleju p. n. „Palma indyjska", który wymaga większego nakładu czasu i pracy. Robotnicy mimo wysiłków nie mogli wyrobić tego gatunku oleju więcej niż 2000 klg. dziennie. Zarobki ich spadły — I kategorja zamiast 4,20 zł. zaczęła otrzymywać dziennie — 2,80 zł., II zamiast 3,60 zł. — 2,40 zł., III — zamiast 2,70 zł. — 1,80 zł., IV zaś utrzymywała się na dotychczasowym poziomie płac, ponieważ była wyłączona z akordu: otrzymuje po 2 zł. dziennie.

Robotnicy zażądali aby praca nie była uzależniona od akordu i podali stałe normy: do I kat — 4,20 zł., II — 3,60 zł., III — 3,25 i IV — 2,75. Ponieważ fabrykant nie zgodził się, robotnicy ogłosili strajk, a następnie zwrócili się o pomoc do ZZZ.

Wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja porozumiewawcza, na której nie doszło do porozumienia, ponieważ pracodawca nie zgodził się na zawarcie umowy zbiorowej. Ciekawy jest fakt, że właśc. olejarni „Kresowej" nie zapoznał się nawet z projektem tej umowy, opracowanym przez robotników.

(w)

Statek M/S. „Piłsudski" w oprawie lodowej



Zdjęcie nasze przedstawia fragment naszego transatlantyku M/S „Piłsudski" w okowach lodowych na pełnym Atlantyku podczas ostatniej podróży do Ameryki w końcu lutego b. r.

Jeżeli jesteś lub zostajesz członkiem L. O. P. P. — nie zapominaj uiszczać składek członkowskich.

Zjazd delegatów Kółek i Organizacyj Rolniczych w Mołodecznie

W dniu 29 ub. m. w Mołodecznie odbył się doroczny walny zjazd delegatów Kółek i Organizacyj Rolniczych z terenu tut. powiatu w liczbie ponad 100 osób.

Zjazd zagaił p. prezes M. Szymankiewicz składając jednocześnie szczegółowe sprawozdanie z działalności. P. Żukiel, agronom powiatowy złożył sprawozdanie fachowe.

Obecny na zjeździe p. pos. Kamiński wygłosił referat na tematy: Poczynania Rządu w dziedzinie podniesienia warsztatów rolnych; obniżenie cen produktów przemysłowych skartelizowanych i monopolowych; uporządkowanie sprawy zbytu płodów rolnych w handlu wewnętrznym i zagranicznym przez budowę spichrzów, elewatorów, chłodni i t. p.

Przybyły na zjazd dyrektor stacji doświadczalnej w Berezweczu p. Niewiarowicz wygłosił ciekawy referat na temat uprawy lnu oraz podzielił się ze słuchaczami osiągniętemi wynikami z prac doświadczalnych.

Następnie przeprowadzono wybory do Rady Okręg. T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych, wybory delegatów na zjazd wojewódzki w Wilnie i na zjazd centralny w Warszawie.

Obecni na zjeździe złożyli wiele postulatów i wniosków z dziedziny gospodarczej, które zostały przekazane do przepracowania i załatwienia.

Po zjeździe nastąpiło rozdanie nagród w postaci zegarków, narzędzi gospodarczych oraz dyplomów za konkursy P. Roln.

Przygotowania przeciwpowodziowe nad Dzisną

W związku ze zbliżającą się wiosną i znacznem ociepleniem zachodzi przypuszczenie, że już wkrótce ruszą lody na rzece Dźwinie, wobec czego starosta powiatowy brasławski w dn. 2 b. m. wydał zarządzenia gminom, aby się przygotowały do ewentualnej akcji przeciwpowodziowej, rezerwując odpowiednią ilość łodzi i bosaków.

Stan wody na rzece Dźwinie w chwili ruszenia lodów w roku bieżącym będzie, prawdopodobnie, daleko większy, niż w roku ubiegłym, ze względu na grubą pokrywę śnieżną.

EUGENJA KOBYLIŃSKA 7

Pamiętnik nauczycielki

O, moi drodzy uczniowie! Jakże byliście dzisiaj godni szacunku. Stanęliście przed nami w całej wspaniałości waszego serca, które umie kochać i pamiętać. Rozstajemy się. Tak. Ale chwilę rozstania zamykam słowami waszego przedstawiciela:

Dowidzenia! Spotkamy się przy pracy w Ojczyźnie!

ROZDZIAŁ IV.

REFLEKSJE.

(Październik 1933).

No i cóż? Dziury w niebie nie było, jak mówili niektórzy, patrząc z ironją na moją zbuntowaną postawę.

Uczniowie-lelewelacy wcale nie umarli z rozpaczy i w nowej szkole miewają już przebłyski zwykłego humoru. A ja ciągle byłam chora z żalu. Rozumiem, że to źle. Nie potrafię znosić smutku z godnością.

Zato umiałam cieszyć się z każdego głupstwa. Osobliwe poczucie humoru pozwalało mi dotychczas zachować swoją odrębność artystyczną. Bez tego byłabym zerem! Więc musiałabym już wrócić do życia i do odczuwania radości. Budzi się we mnie możliwość uśmiechu. To dobrze. Z chwilą gdy poczuję, że naprawdę niema we mnie radości, nawet bez zarządzenia wyższego odejdę natychmiast ze szkoły.

Ale nie! Po żyłach przebiega mi płynne srebro i cała napełniam się niespodziewanem przeczuciem nowego szczęścia. Jakie to dziwne!

Ta radość tkwi we mnie mocniej, niż w kimkolwiek, gdyż tak często budzi sprzeciw w „celebrantach". A chronić ją muszę w sobie, jak coś bardzo drogocennego — zbyt ona jest potrzebna moim uczenicom. Mniej się teraz rozczulałam — prawda. Ton mój jest nieco kpiący, a sposób mówienia często pobudzający do sprzeciwu i dyskusji. Lubię, gdy moje dziewczęta (mam teraz „etat" w gimn. Orzeszkowej) chcą mię przekonać i zmusić do ustępstw. Szanuję cudze zdanie, o ile osoba mówiąca nie uważa się zgóry za powołaną do rozstrzygania wszelkich spornych kwestyj. Osoba, zawsze mająca rację, staje się nie do zniesienia. Jest to ponura wyrocznia, z którą lepiej nie rozpoczynać dyskusji. Ani ja ani moje dziewczynki nie uważamy się za wyrocznie — dlatego tak nam dobrze ze sobą. Powtarzam — „dobrze". Mimo wszystko nie czuję się nieszczęśliwa. Gdy zgaśnie we mnie radość, napewno poczuję w sobie kwalifikacje na wyrocznię. To los wielu nauczycieli. Tymczasem bardzo często ostrzegam zbyt wsłuchane we mnie uczenice.

— Stop, szanowne panie — ale może nie mam racji? Starajcie się tak odrazu we wszystko nie wierzyć. To jest zbyt wygodne. Prędzej, prędzej — zastrzeżenia! Wtedy się prawda „naprawdę" wyjaśnia.

Nigdybym tego nie mogła powiedzieć, gdyby radość z wzajemnego obcowania nie stwarzała mocnego gruntu pod nami. Więc dlatego cieszę się z radosnych przeczuć i dlatego bałam się zalewającego mię zewsząd smutku. Źródło jego wytrysło nagle z chwilą śmierci „Lelewela".

No, wprost jakby jakaś łuska spadła mi z oczu. Dostrzegłam, że moja radosna zgoda ze światem zewnętrznym i ta pogodna harmonja opierała się właściwie na złudzeniu.

Oderwano mię od mojej wielkiej miłości i wtedy dojrzałam bez zaślepienia, że dokoła wibruje wyraźny smutek. Dostrzegłam zmęczenie kolegów i koleżanek. Pochwyciłam rezygnację niektórych, a znów wiernopoddańczą zapobiegliwość innych. Widziałam tchórzostwo nasze, które szepce po kątach i poza Radą Pedagogiczną, gdy oficjalnie wszystko wydaje się w porządku.

Zdziwiłam się, dostrzegłszy pasję poszczególnych zdenerwowanych kolegów w stosunku do uczniów. Zanotowałam ironicznie niesłychaną ruchliwość niektórych dyrektorów i zziajane funkcje oszołomionych nadmiarem posiedzeń Rad Pedagogicznych. Zrozumiałam, że mimo swojej radości, jednak pełna jestem sprzeciwu i chęci walki o coś nieuchwytnego właściwie, cobym nazwała „szerszym oddechem". Lecz mała cząstka ziemi, po której chodzę, nie może dostarczyć „szerszego oddechu", skoro go niema w całej Europie. Dochodzą wieści, że wszędzie brak tchu. Więc chyba nie jest łatwem zadaniem usiłowanie ocalenia radości z rozsypujących się okruchów. Właściwie nawet nie dla siebie. Dla młodych oczu, niecierpliwych oczu, pragnących wymiany uśmiechu. Kto zrozumie, dlaczego — wbrew logice — aż drżę w oczekiwaniu na niespodziewane słońce?

(D. c. n.)

ROSYJSKI FILM z WILNA

Przed kilku laty nasi przyjaciele Francuzi pokazali światu FILM POLSKI „Gracz w szachy". Nonsens tej elukubracji przechodził granice przyzwoitości. Było to niby powstanie Jasińskiego w 1798 r. w Wilnie! Na sztandarach zbuntowanego ludu były obrazy M. Boskiej Częstochowskiej i młodej arystokratki — patrjotki, córki chrzestnej.. Katarzyny Wielkiej! Ludność Wilna miała typy rosyjskie i dziwne stroje, a bitwa w okolicach miasta odbywała się wśród skał! Nic dziwnego. Film kręcono w.. Finlandji.

Obecnie przybyli Francuzi, by kręcić u nas film rosyjski „HAJDA TROJKA". Więc Wilno, Werki, Postawy, typy tutejsze, chaty i ubiory, będą pokazywane światu jako „istinno ruskie"? Przyjemne, madre i wskazane, ani słowa! I kto to pozwala na takie propagandowe kombinacje? Mówiono nam, że pomaga filmiarzom policja i wojsko, zaprzęgając im *trojki*, które może mają pędzić koło Katedry i cerkwi na Zwierzyńcu, a wszystko w filmie bedzie figurowało jako Rosja — matuszka czystej krwi. Kaziuk zostanie ochrzczony na prawosławje i będzie pewnie kiermaszem w Wiazmie czy Samarze.

Cóż na to propaganda? Konserwator? Ambasada? „Czynniki miarodajne" i wszelkie inne? Czy ten rodzaj reklamowania naszego miasta i kraju jest wskazany? Jak raz się wybrali cudzoziemcy filmować Wilno i okolice to... dla „Hajda trojki"!

O ileż sensowniej i bardziej correct robi niemiecka „Ufa", która filmuje kiermasz „Kaziukowy" jako taki i nie posuwa naszego miasta pod rosyjskie zdarzenia i rosyjską propagandę!

Hel. Romer.

Likwidacja polskiego kolegjum sędziów piłki nożnej

W Warszawie odbyło się walne zebranie Polskiego Kolegjum Sędziów, zwołane celem ustosunkowania się do uchwał Polskiego Związku Piłki Nożnej o zniesieniu autonomji sędziów.

We wstępnych obradach ujawniła się większość za autonomją sędziów. Jedynie Śląsk a częściowo Kraków wypowiedziały się za współpracą z wydziałem spraw sędziowskich przy Polskim Związku Piłki Nożnej.

W dyskusji delegaci Polskiego Związku Piłki Nożnej wskazali na konieczność przeprowadzenia reformy ustroju sędziów.

Walne zebranie wybrało w końcu komisję, która odbyła dłuższą konferencję z przedstawicielami PZPN na temat ewentualnej współpracy sędziów ze Związkiem.

Po złożeniu sprawozdania przez tę komisję, walne zebranie uchwaliło zwołać na dzień 29 marca r. b. nadzwyczajne walne zebranie PKS, które będzie zebraniem likwidacyjnem. Do tego czasu obecny zarząd Polskiego Kolegjum Sędziów ustali z Polskim Związkiem Piłki Nożnej szczegóły dalszej współpracy.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 3 marca 1925 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. i śr. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Towar	od	do
Żyto I standart 700 g/l	12.50	12.75
„ II „ 670 „	12.15	12.50
Pszenica I „ 745 „	20.50	21.—
„ II „ 720 „	19.50	20.—
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13.50	3.75
„ II „ 620 „ „	13.—	13.50
Owies I „ 490 „	13.50	13.75
„ II „ 470 „	13.—	13.50
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 586 „	14.25	14.75
Mąka pszenna gatunek I—B	30.75	31.50
„ „ „ I—C	30.—	30.75
„ „ „ II—E	26.—	27.—
„ „ „ II—G	21.25	21.75
„ żytnia do 50%	21.50	22.—
„ „ do 65%	19.—	19.50
„ „ razowa do 95 %	15.25	15.75
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	10.50	11.—
Otręby żytnie przemiału stand.	9.50	10.—
Peluszka	21.50	2 .—
Wyka	20.—	20.50
Seradela	22.—	22.50
Groch szary	13.75	14.25
Łubin niebieski	9,50	10 —
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	33.35	34 31
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn baza I	1300.—	1340.—
„ Horodziej	—	—
„ Miory ek. 216.50	1280.—	1320.—
Czesany Horodz. b. I ek. 303.10	1860.—	1900.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1330.—	1370.—
Targaniec mocz. asort. 70/90	850.—	890.—
„ słańcowy „	870.—	910.—

Moda na wiosnę





Tegoroczna moda wiosenna lansuje kreacje proste w linjach, wygodne, a jednocześnie gustowne. Na ilustracji — jedna z takich wygodnych sukien (na lewo) z kieszeniami i paskiem, przybrana kilku wielkiemi guzikami. Pasuje do niej berecik, zsunięty na czoło. Na prawo — gustowny dżemperek na wycieczki, do niego alpejski kapelusik.

KRONIKA

Środa 4 Marzec

Dziś: Kazimierza W.

Jutro: Adrjana i Euzebjusza

Wschód słońca — godz 6 m. 03

Zachód słońca — godz. 4 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 3.III. 1936 r

Ciśnienie 761
Temp. średnia + 2
Temp. najw. + 4
Temp. najn. + 1
Opad: ślad
Tend. bar.: zwyżkowa
Wiatr: cisza
Uwagi: mgła, pochmurno

DYŻURY APTEK.

Apteka Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15), Narbuta (Š-to Jańska 2), Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1) oraz wszystkie apteki na przedmieściach.

— **OD REDAKCJI.** Redaktor naczelny naszego pisma p. Kazimierz Okulicz wczoraj wyjechał z Wilna. Zastępować go będzie w czasie jego nieobecności p. dr. Władysław Mergel.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Dietz d'Arma Jadwiga z Katowic, Włodarczyk Kazimierz z Warszawy, Jurkiewicz Oskar, inż. z Warszawy, Choliński Marjan z Warszawy, Eynarowicz Stanisław z Grodna, Tranbergs August z Rygi, Narkiewiczówna Kazimiera z Warszawy.

OSOBISTE

— **Dyr. Lasów Państw.** Edward Szemioth z dniem 3. III. br. rozpoczął urlop wypoczynkowy, trzytygodniowy. Zastępstwo zostało powierzone p. M. Hoppenowi, kier. Biura Organizacji i Inspekcji.

— DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH w Wilnie inż. K. Fałkowski, dnia 3 marca b. r. wyjechał w sprawach służbowych na linję. Podróż służbowa potrwa kilka dni.

PRASOWA.

— STAROSTWO GRODZKIE SKONFISKOWAŁO litewskie czasopismo „Vilniaus Rytojus" nr. 19. za podanie fałszywych wiadomości.

MIEJSKA.

— **Projekt budowy nowej studni artezyjskiej.** Jak się dowiadujemy, magistrat zamierza przystąpić na wiosnę do budowy nowej studni artezyjskiej w ogrodzie Bernardyńskim.

— **Zahamowanie wzrostu bezrobocia.** Od kilku tygodni na terenie Wilna notowane jest pocieszające zjawisko zahamowania wzrostu bezrobocia. Przypuszczają, że już od połowy bież. miesiąca zacznie się spadek liczby bezrobotnych w związku z rozpoczęciem niektórych prac wiosennych.

— WILJA W OBRĘBIE MIASTA wykazuje od wczoraj mały przybór wody. Większego podniesienia wody należy oczekiwać za kilka dni, o ile temperatura nie zmieni się. Na innych rzekach Wileńszczyzny wskutek ocieplenia i topnienia śniegów poziom wody podnosi się, jednakże rzeki stoją jeszcze pod lodem.

GOSPODARCZA.

— ZEZNANIA O DOCHODZIE. Z dniem 2 marca upłynął prolongowany o 2 dni termin składania zeznań o dochodzenie za rok 1935 dla osób i przedsiębiorstw, których roczny dochód przekroczył 1500 zł., nie prowadzących prawidłowych ksiąg handlowych. (Przedsiębiorstwa III i IV kateg. od składania zeznań były zwolnione).

Przedsiębiorstwa prowadzące księgi handlowe mają złożyć zeznania najpóźniej do 1 kwietnia r. b.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Walne zebranie murarzy i betoniarzy** odbędzie się we czwartek 5 marca 1936 r. o godz. 5 wiecz. (17) w sali przy ul. Metropolitalnej 1. Omawiany będzie propekt umowy zbiorowej na rok służbowy 1936—37 oraz złożone będzie sprawozdanie finansowe i organizacyjne Chrześc. Związku Zaw. Murarzy i Betoniarzy. Pozatem omawiane będą inne sprawy zawodowe.

SPRAWY SZKOLNE.

— DZIŚ SZKOŁY NIECZYNNE. W dniu św. Kazimierza szkoły wileńskie będą nieczynne, a młodzież szkolna wolna od zajęć. W urzędach państwowych praca w dniu 4 bm. odbywać się będzie na dwie zmiany.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU. Zarząd Z. P. D. zawiadamia, że w piątek dnia 6 marca o g. 17 w lokalu Zamkowa 8 m. 1 odbędzie się pokaz chemicznego prania i wywabiania plam, przeprowadzony przez p. J. Jochacką, instruktorkę z Warszawy. Panie, przychodzące na pokaz, proszone są o przyniesienie małych przedmiotów do czyszczenia.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Dzisiejsza środa literacka** będzie wielkim recitalem poezyj Cyprjana Norwida i Tadeusza Peipera, w wykonaniu świetnego recytatora Władysława Woźnika w Krakowie. Wieczory recytacyj Woźnika w Krakowie, Poznaniu ect. zdobyły sobie entuzjastyczne uznanie publiczności i krytyki. Na tę środę przybywa również z Krakowa znany poeta i teoretyk poezji awangardowej Tadeusz Peiper.

— **Zebranie w ZPOK.** Dnia 5 bm. (czwartek) o godz. 6 wiecz. w lokalu ZPOK. (ul. Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3) odbędzie się zebranie Referatu Wychowania Polityczno-Obywatelskiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i dalszy ciąg dyskusji nad zagadnieniem litewskiem.

Członkinie Referatu i Związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

— ZEBRANIE KLUBU WŁÓCZĘGÓW. W piątek dnia 6 marca r. b. odbędzie się 204 zebranie dyskusyjne Klubu Włóczęgów, na którem p. doc. Andrzej Mycielski wygłosi referat p. t. „Ideologja polityczna faszyzmu". (Referat ten zapowiedziany na jednem z poprzednich zebrań, został odwołany z powodu wielkiego mrozu).

Zebranie odbędzie się w pracowni p. Wierusz-Kowalskiego przy ul. Jakóba Jasińskiego 6—9 o godz. 20.

Informacyj w sprawie zaproszeń udziela p. S. Symonowicz od godz. 12—13, tel. 14—10.

— „CHARŁACTWO A CHOROBY WENERYCZNE". We czwartek 5 marca rb. o godzinie 6 z ramienia T-wa Eugenicznego w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się odczyt dr. Murawskiego p. t. „Charłactwo a choroby weneryczne". Wstęp bezpłatny.

RÓŻNE

— ZWIEDZANIE BAZYLIKI. Wzorem lat ubiegłych Zarząd Koła Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej organizuje dziś, w dniu św. Kazimierza zwiedzenie Bazyliki.

Każdy wilnianin i przyjezdny będzie miał możność zaznajomienia się z obecnym stanem naszej prastarej świątyni i z postępem robót przy Jej odnowieniu.

Bazylika będzie otwarta dla zwiedzających w godzinach — od 9 rano do 5 ppoł.; wejście za złożeniem ofiary w wysokości dowolnej.

— STOISKO ZW. STRZEL. NA „KAZIUKU". W okresie trwania kiermaszu „Kaziuka" Pow. Oddział Z. S. posiada na rynku Łukiskim, niedaleko stoiska poczty przy chodniku vis a vis Sądu Okręgowego własne stoisko z wyrobami regjonalnemi, piernikami, gorącemi parówkami, staropolskim miodem i t. d.

Czysty zysk przeznaczony na cele kulturalne Oddziałów żeńskich pow. Grodzkiego Zw. Strzeleckiego.

— TERMIN SKŁADANIA FOTOGRAFIJ W UBEZPIECZALNI PROLONGOWANO DO 15 B. M. Ukazały się w mieście afisze, w których Ubezpieczalnia Społeczna powiadamia, że celem umożliwienia wywiązania się z obowiązku złożenia fotografij do legitymacyj ubezpieczonym osobom, które nie wykonały tego do dnia 1 marca przedłużony został termin złożenia fotografij do 15 marca 1936 roku.

Jednocześnie Ubezpieczalnia Społeczna uprzedza, że po 15 marca r. b. bezwzględnie będzie odmawiała świadczeń osobom, nie posiadającym stałej legitymacji względnie pokwitowania ze złożenia fotografji.

Mieczysław Mierzejewski zaproszony do radja berlińskiego

Wzamian za występ niemieckiego dyrygenta Ottona Wartischa w Polskiem Radjo, zaprosiła obecnie radjostacja berlińska znanego polskiego kapelmistrza, Mieczysława Mierzejewskiego przed swój mikrofon. Jak wiadomo, p. Mieczysław Mierzejewski jest stałym dyrygentem orkiestry symfonicznej Polskiego Radja. Koncert berliński, który odbędzie się w miesiącu kwietniu poświęcony będzie w całości muzyce polskiej.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 4 marca 1936 roku

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: O kobiecie włoskiej, pog. 12,30: Koncert ork. 13,25: Chwilka gospod. dom. 13,30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15.30: „Serca i balje" transm. z kiermaszu Kaziukowego; 16,00: Zagadki muzyczne; 16,20: Recital śpiewaczy Teodory Beck-Frankiewiczowej; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Dyskutujmy; 17,20: Utwory Edwarda Griega; 17.50: Książka i wiedza; 18,00: Johannes Brahms: kwintet klarnetowy op. 115; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Wesołe piosenki; 19,00: Co słychać na naszym rynku nasiennym? 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Koncert symfoniczny; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski; 21,00: Audycja z cyklu twórczość Fryderyka Chopina; 21,40: Na marginesie „Cudzoziemki". szkic lit. 21,55: Pogadanka gospodarcza, 22,05: Muzyka lekka; 23,00: Kom met. 23,05: Muzyka taneczna.

JÓZEF HAYDN



KWARTETY WOKALNE
PRZEZ RADJO
PIĄTEK 6. III. GODZ. 17.20

CZWARTEK, dnia 5 marca 1936 roku

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimn 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: „Na kiermaszu kaziukowym" reportaż Ciotki Albinowej; 8,07: Piosenki z Wileńszczyzny; 8,10: Przerwa. 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13,00: Mozart — **kwartet** D-dur; 13,25: Chwilka gospod. dom. 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne. 15,30: Od piosenki do piosenki; 16,00: Chcecie jeszcze o Marceljanku? 16.15: Słynne zespoły muzyki lekkiej; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15: Włoskie nastroje; 17.50: Pogad. gospod. 18,00: Ludowość w muzyce współczesnej, słowo wstępne prof. Tadeusza Szeligowskiego; 18,30: Program na piątek; 18,40: Piosenki Ordonówny; 19,00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto? 19,15: Skrzynka muzyczna; 19,25: Koncert rekl. 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Muzyka lekka; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwgazowo-lotnicza; 21,00: Premjera słuchowiska oryginalnego; 21,35. Nasze pieśni; 22.00: Koncert T-wa Wydawniczego Muzyki Polskiej; 22,30: Muzyka lekka; 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki lekkiej.

Międzynarodowy zjazd kobiet z wyższem wykształceniem w Krakowie

W sierpniu r. b. odbędzie się w Krakowie pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet z Wyższem Wykształceniem. Miejsce kongresu wybrano z uwagi na tradycje uniwersyteckie Krakowa oraz jego pamiątki historyczne i kulturalne.

Program zjazdu przewiduje, oprócz obrad, szereg przyjęć oficjalnych, zebrań towarzyskich, wycieczek turystycznych po Polsce i t. d.

Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się 26 sierpnia r. b.

—oOo—

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś** w środę dn. 4 marca o godz. 8 w. widowisko regjonalne organizowane przez Zw. Propagandy Turystycznej.

— **Jutro,** w czwartek dn. 5. III. o godz. 8 w poraz ostatni „Rewizor".

— **Premjera sztuki K. Leczyckiego w Teatrze na Pohulance.** W piątek dn. 6 marca o godz. 8 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się prapremjera sztuki Kazimierza Leczyckiego pt. „DZIEJE WOLNOŚCI", w której autor ukazuje kryzys ideowy współczesnej młodzieży. Rzecz dzieje się w środowisku prowincjonalnem, zazębiając się o nasze stosunki lokalne z niedalekiej przeszłości.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Koncert Hanki Ordonówny** odbędzie się zgodnie z zapowiedziami — dziś, w teatrze „Lutnia" o godz. 8.15 w. Zwykłe powodzenie, towarzyszące występom tej znakomitej pieśniarki i tym razem wróży wypełnioną po brzegi widownię, zwłaszcza, że będzie to koncert, poprzedzający dłuższe tournee po Łotwie i Estonji i że program zawiera szereg nowych, nieznanych w Wilnie utworów. W wieczorze bierze udział uroczy artysta filmowy Igo Sym. Pozostałe bilety sprzedaje kasa „Lutni" w godz. 11—9 w.

— **Orfeusz w piekle".** Jutro grana będzie w dalszym ciągu efektowna i melodyjna opera Buffo Offenbacha „Orfeusz w piekle" w obsadzie premjerowej, która zyskała ogólne uznanie publiczności i prasy.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 4. III. w Mołodecznie (Helenów) — prawdziwe zdarzenie w 4 aktach K. H. Rostworowskiego pt. „Niespodzianka".

TEATR REWJI „MURZYN" — Ludwisarska 4.

Dziś, w środę program rewjowy p. t. „WESOŁY KAZIUK". — Początek przedstawień o g. 6 min. 45 i 9 min. 15.

—(:)—

Ofiary

Ofiara złożona dnia 2 marca na Dom Dzieciątka Jezus zamiast kwiatów na grób ś. p. Marji Kuźmickiej — przez pp. Inżynierostwo Jacewiczów zł. 5.

„WESOŁY KAZIUK"

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Tak, jak i w roku zeszłym, teatrzyk wystąpił z regjonalnym programem, zastosowanym do tradycyjnego kiermaszu, pod tytułem „Wesoły Kaziuk". Te same dekoracje ze straganami w finale, te same ludowe stroje, przyśpiewki i taniec „Lawonichi". Tylko zbrakło tych, którzy tutejszą gwarą tak świetnie mówią, Jaksztasa i Żejmówny, i chociaż Janowski pysznie wygląda w tańcu z babą z mazakami, a Marski poprawnie śpiewa do tańca po białorusku przyśpiewki, Honarska jednak absolutnie się nie nadaje na tutejszą kumę. Natomiast baletowo ten numer wypadł dobrze, a baletnik był w swoim żywiole mogąc się popisać prysiudami, które wykonywa z doskonałą techniką i wprawą i które stanowią najlepszą produkcję w jego repertuarze.

Marek Marski bardzo dobrze się zaprezentował w dwóch komicznych regjonalnych djalogach: „Jak kum Walenty kurki hodował" i „Wizyta u syna Franka na Uniwersytecie", a gęś, którą trzyma, musi być chyba tresowana, bo się tak spokojnie zachowuje. Zresztą cały obecny program jest dużo lepszy od programów z poprzedniego miesiąca, zawiera kilka zabawnych skeczów, bardzo dobry duet śpiewno-taneczny Iżykowskiego i Homarskiej „Ja się boję być we dwoje" i bardzo wiele miłych i ładnych piosenek, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje piękny melodyjny „Boston Manuella" świetnie wykonany przez Iżykowskiego. Szczawińska znów wróciła do teatrzyku, a trzeba przyznać, że podczas swojej nieobecności zrobiła duże postępy, nabrała swobody scenicznej i głos jej się wyrobił.

Prócz stałego zespołu wystąpił gościnnie p. Szewczenko, obdarzony miłym barytonem, wirtuoz na bałałajce i hawajskiej gitarze, artysta, który ze świetnie akompanjującą mu do śpiewu żoną, przez parę lat objeżdżał z zespołem „Letuczaja mysz" Algier i większe miasta zachodniej Europy. Szewczenko wykonał trzy pieśni, jedną po angielsku, drugą po francusku i trzecią po polsku. Produkcje jego zarówno instrumentalne jak i wokalne stoją na bardzo wysokim poziomie.

Z. Kał.

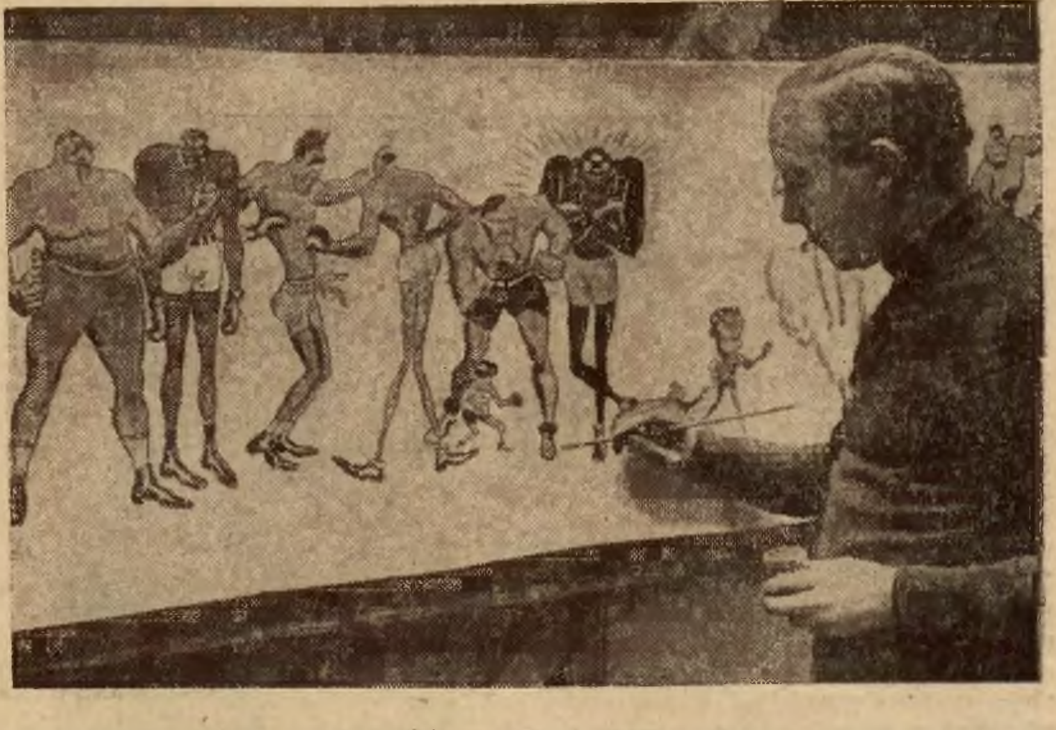
Wzorowy schron przeciwlotniczy

LOPP wybudowała w Wilnie wzorowy schron przeciwgazowy, w lokalu położonym pod biurem Okręgu Wojewódzkiego LOPP przy ulicy Wielkiej Nr. 51.

Schron ma na celu dostarczyć pp. inżynierom i architektom praktycznego rozwiązania budowania schronów, następnie służy do przeprowadzenia ćwiczeń na kursach OPLG oraz zaznajomienia ludności z zasadami obrony zbiorowej.

Schron można zwiedzić w każdym czasie, po uprzedniem zgłoszeniu wycieczki do Okręgu Wojewódzkiego (tel. 169) na 3 dni przed terminem zwiedzania.

Karykatury sportowe w sali gimnastycznej „Queen Mary"



Znanemu angielskiemu karykaturzyście Tomaszowi Webster polecono ozdobić karykaturami sportowemi ściany sali gimnastycznej transatlantyku „Queen Mary". Na zdjęciu — Webster przy wykańczaniu karykatur znanych sportowców.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.